o dwóch ważnych dla Polski osobach. Pierwszy z nich to generał Józef Haller, który we Francji utworzył i dowodził polską Błękitną Armią, z którą na prośbę Piłsudskiego przybył do Polski, aby użyć ją na kresach wschodnich. Miał on na terenie gminy Jeleśnia swoich gorących zwolenników. W Korbielowie działało Koło Związku Hallerczyków, które odwiedził we wrześniu 1932 roku. Drugim był Wincenty Witos poseł galicyjski, polityk chłopski z PSL, późniejszy czterokrotny premier.

W dniu 11 listopada 1918 roku Warszawa wyzwoliła się spod okupacji niemieckiej, Polska stała się wolna, ale bez ustalonych granic.

2.12 Powiat żywiecki

Początkowo ziemie żywieckie należały do książąt oświęcimskich. To od nich Żywiec otrzymał prawa miejskie zgodnie z prawem niemieckim (magdeburskim). Książe Jan zwany też Janusem sprzedał to księstwo królowi Kazimierzowi, który praktycznie podarował (sprzedał – za przysłowiowe grosze – w podzięce za udzielane wsparcie polityczne) te tereny Piotrowi Komorowskiemu w roku 1471. Z przejęciem tych ziem przez Komorowskich wiąże się powstanie terminu Państwo Żywieckie. Nazwa ta stosowana była aż do czasów, kiedy doszło do upadku Polski i zaboru tych terenów przez Austrię. Zakres terytorialny Państwa Żywieckiego w tym okresie wielokrotnie się zmieniał i był związany z dokupywaniem lub częściową sprzedażą dóbr, a przede wszystkim z ich podziałem między dzieci właścicieli tego państwa (głównie między ich synów). Tak powstały na bazie podziałów: Państwo Suskie, Państwo Ślemieńskie, Państwo Łodygowickie i inne. Niezależnie jednak od tych zmian Państwo Żywieckie było przez cały ten okres największym z nich i dominowało nad pozostałymi tak pod względem terytorialnym jak i pod względem liczby mieszkańców. Na tym terenie dominował Zamek w Żywcu i to niezależnie, która z rodzin magnackich czy królewskich była właścicielem Państwa Żywieckiego.

Dopiero w 1867 roku austriackie władze Galicji dokonały podziału tej północnej części cesarstwa na powiaty i dotychczasowy termin „Państwo" przestał funkcjonować. W ten sposób powstał powiat żywiecki. W jego skład weszły trzy powiaty (obwody) sądowe tj. żywiecki, milowicki i ślemieński. Powiat ten obejmował 60 wsi oraz dwa miasteczka (Milówka i Ślemień), i dwa miasta, czyli Żywiec i od 1896 roku Suchą (rys. 22). W roku 1891 od powiatu tego odłączono Tarnawę Górną i Dolną i włączono je do powiatu wadowickiego [21]. W 1906 roku miała miejsce reorganizacja powiatu sądowego ślemieńskiego, którego siedziba została przeniesiona do Suchej. Do powiatu żywieckiego przeniesiono wtedy Łękawicę, Okrajnik, Rychwałd, Rychwałdek, Pewel Ślemieńską, Gilowice, Łysinę, Kocierz Rychwałdzki i Kocierz Moszczanicki. W takim układzie terytorialnym powiat żywiecki przetrwał do końca 1920 roku. Do końca tego roku przetrwał też austriacki porządek administracyjny.

Na początku 1921 roku utworzony został powiat makowski (rys. 23). Jego terytorium składało się z powiatu suskiego (do 1906 roku ślemieńskiego) z powiatu żywieckiego oraz powiatów sądowych makowskiego i jordanowskiego. Powiat ten nie przetrwał jednak długo, bo już w 1931 roku uległ on likwidacji. Maków (od 1926 roku Maków Podhalański) był bowiem małym miasteczkiem nieprzygotowanym do tej funkcji i Żywiec, Sucha oraz większość ludności wiejskiej krytykowały to rozwiązanie. Nawet znaczna część okolic Suchej, zwłaszcza od strony Żywca dążyły do tego, aby Żywiec przywrócić do roli stolicy powiatu. Dla ludności Żywiecczyzny miasto to oprócz odpowiedniej infrastruktury było

Rys. 22. Powiat żywiecki w latach 1867 – 1920 [21]

Rys. 23. Powiat żywiecki w latach 1921 – 1932 [21]

Rys.24 a. Powiat żywiecki w latach 1932 – 1939 i 1945 – 1951 [21]

Rys. 24 b. Powiat żywiecki po roku 1989 [54]

regionalną stolicą kultury, szkolnictwa, centrum handlowym i miejscem pracy, do którego można było dojeżdżać koleją. Po zlikwidowaniu powiatu makowskiego jego obszar podzielono między powiaty: żywiecki, myślenicki, wadowicki i nowotarski. Powiat żywiecki wrócił do granic sprzed 1921 roku i pozostał przy nich do wybuchu II wojny światowej. (rys. 24 a). Po wkroczeniu Niemców na teren Żywiecczyzny w pierwszych dniach września 1939 roku, włączyli oni te ziemie do III Rzeszy jako Landkreis Saybusch i rozpoczęli politykę germanizacyjną, a później wysiedleńczą (Aktion Saybusch). Akcja wysiedleńcza rozpoczęła się 22 września 1940 roku od wysiedleń ludności Jeleśni i Sopotni Małej. Łącznie wysiedlono z Żywiecczyzny około 20 000 mieszkańców do Generalnej Guberni, głównie na Lubelszczyznę. W tej części Polski Niemcy ustanowili granicę między III Rzeszą a Generalną Gubernią na rzece Skawa przepływającej przez Suchą.

Po wyparciu Niemców przez Armię Czerwoną został przywrócony przedwojenny podział administracyjny. Po wojnie połączono Bielsko i Białą Krakowską w jedno miasto,

Rys. 25. Województwo bielskie na mapie Polski [6]

Bielsko-Białą i zlikwidowano powiat bialski. Został on podzielony między powiat bielski, żywiecki i nowo powstały powiat oświęcimski. Do powiatu żywieckiego przyłączono wsie: Międzybrodzie Bialskie, Porąbka, Czaniec i Kobiernice.

W roku 1956 utworzono nowy powiat ze stolicą w Suchej Beskidzkiej. W związku z tym na rzecz tego powiatu odłączono od powiatu żywieckiego Suchą, Lachowice, Stryszawę, Kurów, Kuków, Hucisko, Pewelkę, Targoszów i Krzeszów.

W 1975 roku, począwszy od 1 czerwca zlikwidowano w Polsce powiaty i utworzono 49 województw w miejsce dotychczasowych 19-tu. Teren dawnego powiatu żywieckiego znalazł się w nowoutworzonym województwie bielskim. Tak więc trójszczeblowy system administracji państwowej: gmina–powiat–województwo został zastąpiony systemem dwuszczeblowym: gmina–województwo (rys. 25).

Po zmianie ustroju politycznego w Polsce w 1989 roku przywrócono w 1999 roku podział na powiaty z okresu sprzed 1975 roku (rys. 24 b)

Jednocześnie powiat żywiecki został włączony do województwa śląskiego, mimo istniejących projektów włączenia go razem z powiatem bielskim do województwa małopolskiego. Powiat żywiecki w 70% procentach opowiedział się za przynależnością do województwa małopolskiego (historycznie i kulturowo te tereny związane były nie ze Śląskiem lecz z Małopolską), a mimo to zostały arbitralnie włączone do województwa śląskiego.

Jeleśnia i związane z nią wsie należące wcześniej do tzw. klucza jeleśniańskiego, a później do gminy lub gromady Jeleśnia zawsze administracyjnie związane były z Żywcem, któremu podlegały niezależnie od historycznych zmian jakie miały miejsce na przestrzeni dotychczasowych dziejów. Wsie klucza jeleśniańskiego od czasów Komorowskich do około połowy XIX wieku miały najpierw swoje wołoskie władze naczelne z wojewodą wołoskim (wajdą) i sołtysem, związane z aktualnym właścicielem zamku żywieckiego i jego przedstawicielem w folwarku. Przeprowadzona reforma przez cesarstwo austriackie w 1867 roku wprowadziła powiaty a potem i gminy jako najniższy szczebel administracji państwowej. Gminy funkcjonowały do 25 września 1954 roku. Od tej daty rolę gmin przejęły gromady i pełniły ją do 1stycznia 1973 roku. Skupiały one zwykle grupę sąsiadujących ze sobą wsi posiadających wspólną administrację. W gromadzie wybierana była Gromadzka Rada Narodowa, która swoje zadania ustalała na sesjach wybieranych przez siebie komisji stałych lub doraźnych, na podstawie otrzymanych wytycznych. Innym organem władzy było Prezydium GRN. Od początku 1973 roku w miejsce gromad powołane zostały znów gminy.

2.13 Okres międzywojenny

Bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej władzę w państwie objął Józef Piłsudski. Dla niego i dla całego patriotycznie myślącego społeczeństwa polskiego najważniejszą sprawą było uznanie państwa na arenie międzynarodowej, organizacja skutecznie działającej władzy państwowej skupiającej tereny porozbiorowe o odmiennych administracjach, a przede wszystkim ustalenie sprawiedliwych granic Polski.

Pierwszy poważny problem graniczny powstał we Lwowie w dniu 31 października 1918 roku, kiedy to Austriacy przekazali Ukraińcom wszystkie obiekty rządowe i publiczne, koszary, magazyny broni, kolej i pocztę. W mieście działały jednak takie organizacje wojskowe jak Polska Organizacja Wojskowa (POW), Organizacja byłych Żołnierzy II Brygady i inne mniejsze, które mimo słabego uzbrojenia natychmiast przystąpiły do działań obronnych. Zgłaszały się też duże ilości ochotników ze Lwowa i jego okolic. Ukraińcy mieli przewagę liczebną, ale determinacja obrońców w tym Orląt Lwowskich doprowadziła do wyparcia przeciwników z miasta już 22 listopada. Zaczęły nadchodzić posiłki z innych regionów Polski. W drugiej połowie listopada z Żywca do Lwowa wyjechały dwie kompanie ochotników [77]. Oddziały wojskowe w Żywcu organizował porucznik Juliusz Drapella, który jako dowódca 1 Kompanii (później dowodził nią por. Edmund Zyzak) walczył w okolicach Lwowa i Gródka Jagiellońskiego. Następnie do tamtych walk wyruszyły z Żywca jeszcze dwie kompanie tj. 5 i 6 Kompania złożona głównie z byłych żołnierzy.

Ziemia Żywiecka jako przygraniczna również miała swoje problemy graniczne. Gdy 23 stycznia 1919 roku Czesi wkroczyli na Śląsk Cieszyński organizujący wtedy w Żywcu wojsko gen. Franciszek Aleksandrowicz ruszył tam z wojskiem i zmusił Czechów do pośpiesznego wycofania się z tych terenów. Ważną rolę odegrał również były prawnik Sądu Powiatowego w Żywcu, kapitan austriackich sądów polowych (występujący tam przeciwko drakońskim wyrokom sądów wojskowych), objął komendę tworzącego się w Żywcu polskiego garnizonu wojskowego. Zaprowadził na Żywiecczyźnie porządek, nie dopuszczał do rozbojów i rabunków. Organizował też wojsko na odsiecz Lwowa i wyruszył tam z gen. Franciszkiem Aleksandrowiczem. Także w Łodygowicach zorganizowano

7 Kompanię Żywiecką, która w styczniu 1919 roku wyjechała do walk na Ukrainie. Inna kompania pod dowództwem por. Stanisława Ryczkiewicza skierowana została na Orawę w okolice Jabłonki. Patrolowała ona, po wkroczeniu Czechów na ziemie cieszyńskie, granicę w rejonie Baraniej Góry, Wisły i Jabłonkowa, zaś po zakończeniu tego konfliktu przeniesiona została w okolice Korbielowa.

W Żywcu uformowano też dwie kompanie do ochrony pogranicza w Milówce i Istebnej oraz obecnej dzielnicy Żywca, Zabłocia.

Kiedy armia bolszewicka ruszyła na Warszawę, mieszkańcy Żywiecczyzny, szczególnie ci młodsi ponownie wykazali się patriotyzmem. W wyższych klasach szkoły realnej w Żywcu zawieszono zajęcia, ponieważ do szkoły przychodziło tylko 5 uczniów, którzy z powodu kalectwa nie mogli brać udziału w walkach. W sumie w zwycięskiej bitwie warszawskiej wzięło udział ponad tysiąc mieszkańców Żywiecczyzny. Bitwa ta nazwana została „Cudem nad Wisłą" i przez historyków europejskich umieszczona została jako 18-ta najważniejsza bitwa decydująca o losach świata.

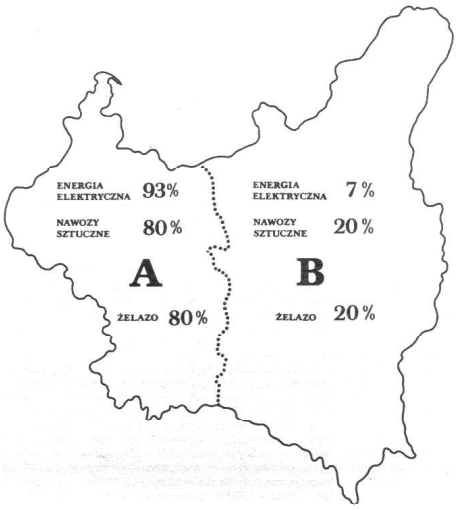

Rys. 26. Granice Polski ustalone po I-szej wojnie światowej i jej podział na część A i część B [91]

Ważnymi wydarzeniami historycznymi wpływającymi na ustalenie granic Polski były powstania śląskie i wielkopolskie oraz plebiscyty, które miały określić większościową wolę ludności na terenach spornych w kwestii przynależności do danego państwa. Były to powstania: wielkopolskie (od 27 grudnia 1918 do 16 lutego 1919 roku) oraz powstania śląskie (I - od 16 do 24 sierpnia 1919 roku., II - od 19 do 25 sierpnia 1920 roku., III - od 3 maja do 5 lipca 1921 roku.).

Walki i działania polityczne w celu ustalenia granic II Rzeczpospolitej uwieńczone zostały ostatecznym kształtem granic przedstawionym na rys. 25.

Po odzyskaniu niepodległości państwo polskie stanęło też przed wieloma problemami gospodarczymi. Były to: reforma walutowa, reforma rolna, rozwój przemysłu, wykorzystanie dostępu do morza, integracja administracyjna i gospodarcza zróżnicowanych terenów porozbiorowych i niwelowanie podziału na Polskę A i B (rys. 26).

Do głównych sukcesów gospodarczych Polski międzywojennej należy zaliczyć:

- przejście w 1921 roku z gospodarki wojennej pochłaniającej 60% budżetu państwa na gospodarkę pokojową,
- opanowanie hiperinflacji z 1923 roku, zastąpienie w 1924 roku marki polskiej złotym przez ówczesnego premiera Władysława Grabskiego oraz powołanie w tym samym roku Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego,
- ujednolicenie linii kolejowych i budowa magistrali węglowej Śląsk - Gdynia (1933 rok) oraz budowa wielu innych nowych połączeń kolejowych,
- budowa portu i stoczni w Gdyni, Zakładów Azotowych w Tarnowie - Mościcach (1927 rok) i Chorzowie, Zakładów Chemicznych w Sarzynie (1937 rok) itd.,

- powołanie w 1926 roku Polskich Kolei Państwowych (PKP) i Żeglugi Polskiej (ŻP) oraz w 1928 roku przedsiębiorstw Polska Poczta, Telegraf i Telefon oraz Państwowych Zakładów Lotniczych (PZL),
- rozpoczęcie w 1936 roku budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP); COP zlokalizowano w środkowo-południowej Polsce, przy czym najistotniejsze dla Polski zakłady zbrojeniowe ulokowano w Radomiu, Starachowicach, Pionkach, Skarżysku – Kamiennej i w Rzeszowie. Generalnie COP miał być okręgiem rozwiniętego przemysłu ciężkiego, czyli przemysłu zbrojeniowego, maszynowego, motoryzacyjnego, chemicznego, energetyki i chemii. COP miał również aktywizować ten strategicznie ważny dla Polski obszar.

Wymienione inwestycje o charakterze przemysłowo-komunikacyjnym powstały przy wybitnym wkładzie sanacyjnego ministra przemysłu i handlu, ministra skarbu i wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wyszczególnione powyżej główne osiągnięcia II RP uzyskane w nowopowstałym państwie polskim, które prawie wszystko musiało tworzyć od podstaw w warunkach bardzo ograniczonych środków finansowych, techniczno – kadrowych, niestabilności politycznej i gospodarczej, hiperinflacji i ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego lat dwudziestych oraz utrudnieniom ze strony Niemiec i Rosji, trzeba uznać za wysokie w odniesieniu do warunków i krótkiego okresu czasu w którym je realizowano. Oprócz działań władz państwowych na rezultaty działań gospodarczych bardzo duży wpływ miał ogólny wysiłek społeczeństwa polskiego, które po latach niewoli i zniszczeń wojennych pragnęło szybko odbudować swoją państwowość, znaczenie gospodarcze i polityczne Polski w Europie oraz zapewnić jej niepodległość.

Rys. 27. Centralny Okręg Przemysłowy [91]

Wiele z zaplanowanych w okresie międzywojennym ważnych reform nie zostało zakończonych z sukcesem. Tak było z reformami rolnymi z lat 1920 i 1925, które zakładały parcelacje dużych majątków ziemskich, w tym kościelnych. Beneficjentami reformy mieli być małorolni i bezrolni chłopi. Do rozpoczęcia II wojny światowej rozparcelowano jedynie 20% ogólnego areału przewidzianego do parcelacji. Problemem nadal też było wysokie bezrobocie i dysproporcje w rozwoju między wschodnią i zachodnią częścią Polski. Niezakończony został także proces industrializacji Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ambitne plany inwestycyjne ministra E. Kwiatkowskiego z grudnia 1938 roku sięgały roku 1953 (rys. 27). Niestety napaść Niemiec i Rosji na Polskę uniemożliwiły ich realizację.

Powiat żywiecki był poza COP i nie był objęty inwestycjami przemysłowymi finansowanymi przez rząd II RP. Na tym terenie były jednak różne zakłady produkcyjne (głównie

w Żywcu) zbudowane przed wojną. Stopień uprzemysłowienia Żywiecczyzny nie był zły w odniesieniu do terenów COP sprzed rozpoczęcia tam inwestycji państwowych. Ponieważ w powiecie żywieckim nie były prowadzone aktywne działania wojenne, przemysł ten nie uległ zniszczeniu i zapewniał środki do życia dla wielu rodzin, głównie z Żywca i sąsiednich wsi.

Po zakończeniu wojny rozpoczęły pracę nowe władze miejskie i starostwo powiatowe. Miasto zarządzane było przez zarząd z burmistrzem na czele i radą miejską jako organem uchwałodawczym. Terytorium powiatu żywieckiego od 1867 do końca 1920 roku nie uległo zmianie i należało do województwa krakowskiego. Do wybuchu II wojny światowej granice powiatu były jeszcze dwukrotnie zmieniane. Żywiec (ścisłe centrum, czyli Rudza i Kabaty) w 1921 roku zgodnie z przeprowadzonym spisem ludności, liczył 5320 osób, Zabłocie 3654, Sporysz 1887, Isep 579 [77]. Danych tych w żadnym wypadku nie można porównywać z późniejszymi danymi o liczbie mieszkańców Żywca, ponieważ dołączono do niego stopniowo szereg przyległych miejscowości tworzącymi już wtedy z miastem w większości przypadków jednolity organizm.

Miasto w okresie międzywojennym nadal się rozwijało tak pod względem budowlanym jak i liczby mieszkańców oraz przemysłowym. Rozwój przemysłowy nie był jednak tak znaczący, jak przed wojną. O ile liczba uruchomionych firm nie ustępowała tej z poprzedniego okresu, to ich znaczenie gospodarcze było wyraźnie mniejsze. Były to bowiem małe firmy, zatrudniające małą liczbę pracowników, a przez to nie wpływały znacząco na zmniejszenie bezrobocia.

W 1919 roku w Żywcu powstała futrzarnia braci Balicerów, która zajmowała się garbowaniem skórek króliczych i szyciem z nich różnych wyrobów odzieżowych. Zakład zatrudniał niewielu pracowników. Po II wojnie światowej głównym przetwarzanym surowcem stały się owcze skóry. Zakład został zmodernizowany oraz rozbudowany i pod koniec lat siedemdziesiątych zatrudniał około 700 pracowników. Wyroby firmy Żywieckie Zakłady Futrzarskie sprzedawano w kraju i za granicą. W 1968 roku polscy sportowcy na olimpiadzie w Grenoble ubrani w kożuszki tu wykonane zostali powitani burzą oklasków. W 1978 roku firma ta rozpoczęła budowę drugiego zakładu w Zabłociu przy ulicy Leśniaka. Późniejsze kłopoty gospodarcze, w jakich znalazła się Polska i przedłużająca się inwestycja doprowadziły zakład do braku płynności finansowej, upadłości i likwidacji futrzarni. Maszyny zostały sprzedane, a budynki przystosowane do celów handlowych.

W roku 1921 została uruchomiona Fabryka Skór i Pasów „Siła" Strauss i s-ka. W 1929 roku zatrudniano w niej 123 pracowników. Fabryka miała kłopoty finansowe i przestoje w produkcji. Zmienił się skład właścicielski i zarząd spółki, ale kłopoty pozostały. W firmie działała silna organizacja PPS, która doprowadziła do strajku w 1925 roku, a w 1929 roku do protestów pierwszomajowych. W 1932 roku zorganizowany przez PPS marsz pod starostwo zakończył się tragicznie. Od kul policji padli zabici robotnicy. W czasie wojny do 1942 roku Niemcy zarządzali fabryką, a potem przekazali ją osadnikom rumuńskim. Podczas działań wojennych w 1945 roku zakład został poważnie zniszczony i na kilka miesięcy zaprzestał produkcji. Przez następne kilkanaście lat został on zmodernizowany i rozbudowany. W 1958 roku zakład połączył się z garbarnią z Łodygowic i powstały Żywieckie Zakłady Garbarskie. Rok później Zakłady te weszły w skład Południowych Zakładów Skórzanych, a następnie Południowych Zakładów Skórzanych „Chełmek". W 1986 roku pracowało w nim 250 osób. W 1990 roku zakład usamodzielnił się i przyjął nazwę „Beskidzkie Zakłady Garbarskie BESTAN". Zatrudnienie

w 1998 roku wynosiło 150 osób i malało. Z powodu istniejących trudności w zakładzie wojewoda bielski powołał zarząd komisaryczny. We wrześniu 1999 roku komisarz sprzedał majątek zakładowy firmie „Kommes".

W roku 1923 powstała w Żywcu Fabryka Dywanów Orientalnych „Persja". Wybudowano ją przy drodze do Bielska na pograniczu z Pietrzykowicami. Jej właścicielami byli Ernest Wachsman i Izydor Fabiszkiewicz. Zatrudnienie znalazło w niej około 100 osób, głównie kobiet. Po wojnie fabryczkę przejęła Spółdzielnia Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Pilsko". Upadła ona w okresie transformacji ustrojowej, a budynek został przystosowany do handlu, najpierw materiałami budowlanymi, a potem meblami.

W okresie międzywojennym powstały jeszcze inne mniejsze zakłady produkcyjne. Do nich zaliczają się [77]:

- Fabryka Wyrobów Ślusarskich, Budowlanych i Budowy Maszyn (33 osoby) Zygmunta Rabnera,
- Pierwsza Krajowa Parowa Fabryka Mydła i Świec (28 osób) Szymona Munka,
- Tartak Parowy (26 osób) Romana Springuta,
- Parowa Cegielnia (13 osób) Karola Sanetry,
- Fabryka Likierów, Wódek i Rumu (9 osób) Bernarda Frankela,
- Wytwórnia Smarów i Artykułów Drogeryjnych,
- Przetwórnia Owoców i Jagód Furmana,
- Fabryka Pieców Kaflowych „Zdun" Sp. z o.o.,
- Wytwórnia Wody Sodowej Lotara Tugendatha.
- Zapora Porąbka budowana w latach 1928-1937 i elektrownia wodna budowana w 1951-1954.

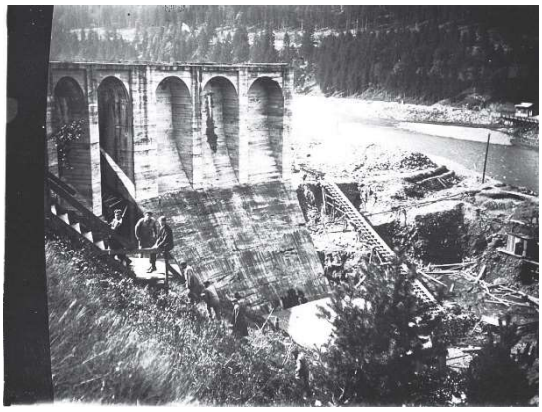

Budowa przyczółka tamy na Sole w Porąbce [87]

Na terenie Żywca działały też znaczne ilości rzemieślników, kupców i handlowców, którzy oprócz członków swoich rodzin zatrudniali w wielu przypadkach jedną lub kilka innych osób. Liczba miejsc pracy jaką zapewniały opisane uprzednio różnego rodzaju większe i mniejsze fabryki, rzemiosło, handel i urzędy nie pokrywały popytu na miejsca pracy mieszkańców samego Żywca. Jeśli weźmie się pod uwagę, że w mieście pracowali też niektórzy mieszkańcy najbliższych wsi, to nie może dziwić istnienie w nim dość dużego bezrobocia i biedy wielu rodzin żywieckich. Potwierdzają ten fakt zdjęcia ludzi i domów żywieckich z tamtego okresu. Wiele z tych niskich, małych, biednych i w wielu wypadkach chaotycznie wybudowanych domów, widzi się i dziś na niektórych ulicach Żywca, mimo upływu ponad 70 lat.

Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja na wsiach Ziemi Żywieckiej, które były przeludnione. Gęstość zaludnienia na Ziemi Żywieckiej przekraczała 110 osób na kilometr kwadratowy. Pomijając Śląsk i miasta była to największa gęstość zaludnienia

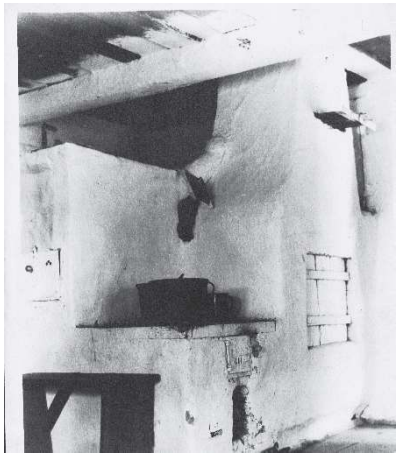

Piec w chacie góralskiej z początku XX w. [87]

Tabela nr 5 .Liczby gospodarstw we wsiach klucza jeleśniańskiego na przełomie XVII i XVIII w [27]

Lp.	Wieś	Role	Zarębki[1)]
1.	Biedaszków (Pewel Mała)	-	10
2.	Mutne	-	17
3.	Pewla (Pewel Wielka)	-	20
4.	Koszorawy (Koszarawa)	-	26
5.	Huciska (Hucisko)	-	15
6.	Jeleśnia	31	-
7.	Przyborów	21	-
8.	Krzyżowa	10,5	-
9.	Korbielów	-	12
10.	Sopotnia Wielka	-	21
11.	Sopotnia Mała	-	26,5

1) Zarębek - pierwotnie pole na karczowisku, później całe gospodarstwo

Tabela 6. Proces rozdrabniania się gruntów chłopskich we wsi rolnej Jeleśnia [26]

Rok	Liczba gospodarstw o powierzchni, łanów			Razem gosp.	Razem, łanów	Zagrodnicy	Chałupnicy	Komornicy	Polaniarze	Młynarze
	1<	1/2	1/4							
1628	31	-	-	31	31	-	-	-	-	-
1667	13	35	2	50	31	2	1	-	-	3
1715	2	60	-	62	32	-	15	60	-	6
1790	1	60	-	61	31	-	113	-	-	-

w Polsce. Trzeba tu jednak pamiętać, że około 50% powierzchni stanowią lasy. Jeśli od pozostałej powierzchni odejmie się jeszcze powierzchnię zajmowaną przez domostwa, drogi rzeki i nieużytki, to uzyskuje się dość ponury obraz możliwości wyżywienia ludności tego powiatu. Na dodatek ziemie tutejsze są niskiej jakości, a te w wyższych partiach najniższe. Górale mieszkali w małych, zwykle prymitywnych chatach, nierzadko jeszcze kurnych. Biedne rodziny mieszkające w starszych domostwach często miały połączoną część mieszkalną ze stajnią i ewentualnymi innymi zabudowaniami gospodarczymi. Panowała w nich bieda. Gospodarstwa chłopskie przez pokolenia dzielone, mniej lub bardziej sprawiedliwie między dzieci, bardzo rozczłonkowane, a miedze między nimi dodatkowo ograniczały już i tak maleńkie areały uprawne. Kilkuhektarowe gospodarstwa chłopskie były rzadkością. Najczęściej miały one powierzchnię od 1 do 3 hektarów i składało się na nią od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu kawałków nazywanych tu niwkami. Struktura wielkości gospodarstw rolnych przed akcją wysiedleńczą w 1940 roku była następująca: poniżej 1 ha – 32%, 1-2 ha – 36%, 2-5 ha – 25%, 5-10 ha – 6% i 10-50 ha – 1%. To wielkie rozdrobnienie ziem uprawnych, lasów, a nawet nieużytków chłopskich, które postępowało od początku XVII w (tabela 5 i 6) było często powodem kłótni, bójek i wyniszczających sądów, z powodu przyorania miedzy, przejechania wozem przez cudzą uprawę, z braku drogi dojazdowej, wypasienia lub skoszenia miedzy lub ścięcia drzewa, które zdaniem strony przeciwnej im się z różnych powodów wtedy nie należały.

Bieda mieszkańców wsi żywieckich była tym większa im wyżej w górach znajdowały się ich gospodarstwa, bo oprócz gorszej jakości gleby, która była kamienista, wymagała większego nakładu pracy przy uprawie i zwózce (często ją znoszono na plecach), a ponadto dawała niskie plony. Uprawiano głównie owies i ziemniaki. Dodatkowym ciężarem były szkody wyrządzane w uprawach przez zwierzynę leśną. Prawie głodowe warunki życia wycieńczały mieszkańców wsi, których osłabione organizmy nie były odporne na różne choroby zakaźne. Brak było opieki lekarskiej. W gminie Jeleśnia był jeden lekarz w Jeleśni. Średnia długość życia była niższa niż średnia krajowa. Ta przysłowiowa „nędza galicyjska" powodowała, że część młodych, odważnych i bardziej zdesperowanych ludzi emigrowała na Śląsk, do krajów zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych. Liczba osób udających się na emigrację była jednak dużo mniejsza niż w latach przedwojennych, około 2,5 razy mniejsza niż przyrost ludności. Zwykle cierpieli oni w tym nowym środowisku z powodu nieznajomości języka, innych obyczajów, braku pracy i tęsknoty za rodziną, bliskimi i swoją małą ojczyzną. Niektórzy z tych, którym powiodło się, starali się pomagać swoim krewnym pozostawionym w górach żywieckich. Rzadko zdarzały się powroty do swoich.

Tę ciężką sytuację przeludnionej i ubogiej wsi żywieckiej dostrzegła władza państwa polskiego i postanowiła jej pomóc. Zaproponowano najuboższym rodzinom przesiedlenie się na tereny Pomorza. Uczestnicy wojen otrzymali propozycje osiedlenia się na kresach wschodnich. Wiele rodzin miało poważny dylemat, czy wyjechać w obce strony mając niepewną perspektywę poprawy swojego życia, czy zostać na starym miejscu wśród swoich, ale z marnymi możliwościami jego zmiany na lepsze. W takiej sytuacji znalazło się bardzo wiele rodzin mieszkających w owym czasie w gminie Jeleśnia. Dotyczy to przede wszystkim rodzin mieszkających wyżej w górach i daleko od lokalnych centrów jak Żywiec, Sucha, Węgierska Górka, Jeleśnia itp. Sytuację takich rodzin dobrze opisał w 1936 roku dziennikarz Kuriera Codziennego na przykładzie Głuchaczek (przysiółek Przyborowa należący do gminy Jeleśnia). Jest to miejscowość przygraniczna między Pilskiem a Babią Górą położona na wysokości zbliżonej do 1000 m n.p.m. w której znajdowało się 6 (40 osób) domów. Treść tego artykułu zaczerpnięta z dzieła Hieronima Woźniaka pt.: „Żywiecczyzna. Popularny zarys dziejów" [77] jest następująca: *„Gleba tu marna. Najbliższa szkoła w Przyborowie. Wskutek znacznej odległości nikt nie uczęszcza stąd do szkoły. Jest tam strażnik graniczny, który zupełnie bezinteresownie uczy tak młodych, jak i starych górali sztuki czytania i pisania.*

Najpodlejsze zboże górskie, owies, jeszcze marnie tu schodzi. Ani rusz nie chce dojrzeć. Podstawowe pożywienie, ziemniaki, także niezbyt urodzajne. Na to skromne mienie rzucają się dziki, wychodzące gromadami z pobliskich borów. Górale całymi nocami pilnowali pól przed nimi. Nic też dziwnego, że każdy rok znaczył się dotkliwym przednówkiem. Specjalną opieką otoczył tych ludzi starosta żywiecki Döllinger, a szczególnie zajął się nimi komisarz straży granicznej Lipsko, który zawsze ilekroć zaszła taka potrzeba, interweniował o przydział żywności dla Głuchaczek. Ta historia powtarzała się corocznie. Ziemi było coraz mniej, albowiem dzielono ją w osadzie między dzieci. Jak tu wyżyć z trzech morgów ziemi? Twarde spracowane ręce marnują się, nie mają co robić, a gdzie indziej tyle ziemi leży odłogiem, i to dobrej ziemi. Aż wreszcie powiedziano w Głuchaczkach: nie może nas ta ziemia wyżywić, ziemia ojców. Państwo kolonizuje pogranicza twardą, wytrzymałą rasą góralską. Z Głuchaczek przesiedlają więc na Pomorze. Kilku górali pojechało oglądnąć dziesięciohektarowe działki, które rząd ofiarował babiogórskim góralom. Boże, tyle ziemi! Przywieźli z Pomorza – rzecz

wzruszająca – w woreczkach tę ziemię, długo, bardzo długo obmacywali i zastanawiali się. Nie było namysłu. Ziemia piękna, dobra, urodzajna. Już wkrótce przeniosą się na Pomorze.

Jak szczęście zawsze miesza się ze smutkiem? Wszyscy pamiętają te turnie, te granie, te przekopy – tu było ich dzieciństwo, tu żyli i marli ich pradziadowie. A jednak trzeba to opuścić. Zając przywiązany ślepo do swego wylęgu nie opuści go nawet mimo postrzelenia. I to przywiązanie posiada i człowiek, tym większe, im bardziej jest pierwotny. Bo otoczenie, w którym się rozwijał, kształtowało jego psychikę, otoczenie było jego życiem. Chociaż ci biedni górale nie posiadali z dóbr doczesnych dosłownie niczego, to jednak każdy z nich posiadał okolicę, z którą się zżył. Ziemię nędzną, skalistą, którą każdy wieśniak nad życie ukochał.

Na szczęście nagle odzywa się lęk, czy dobrą robią transakcję, czy może zgubną? Długo po nocach radzono w Głuchaczkach: tutaj ciężko żyć, rząd musi im dawać zboże na wyżywienie, a tam – czy będzie dobrze? Czy ludzie na Pomorzu ustosunkują się do nich życzliwie, czy wrogo i zazdrośnie? Niektórzy z Ziemi Żywieckiej, którzy przesiedlili się tam pojedynczo, na własną rękę, wrócili do dawnego domu z niczym. Ale im daje państwo działkę dużą, a do działki dodaje jeszcze gotowy, zbudowany dom. Tyle ziemi na nich czeka. Chłop nieraz za kawałek ziemi kłonicą kaleczył sąsiada, prawował się w sądzie o miedzę wypasioną lub przyoraną – tak walczyli o posiadanie tej ziemi, którą dziś dobrowolnie opuścić mają. Ale oni biedy już najedli się dość.

Idziemy, jak rzekliśmy. Idzie nas gromada, będziemy mieszkać w sąsiedztwie. Gromadą zawsze sobie radę damy. A zresztą przecież rząd nas tam posyła, to na pewno nie da nam zginąć. Otrzymują nawet instruktora rolniczego na rok, aby ich przyuczył do tamtejszej uprawy ziemi. Już wszyscy spakowani. Czekają. Nie wiedzą, czy cieszyć się, czy smucić. Babia Góra chowa się we mgłach. Tatry zamgliły się także. Góralu, czy ci nie żal? Góralu, wracaj do hal! Ta sama piosenka nam odpowie: Góral na góry spoziera i łzy rękawem ociera. Dla chleba, Panie, dla chleba." Było to w 1935 roku, a mieszkańcy Głuchaczek przenieśli się na Pomorze Gdańskie, w okolice Krokowej.

Ten wzruszający, długi cytat doskonale opisuje sytuację wielu góralskich rodzin, ich dylematy i przywiązanie do gór, do ziemi ojców i zwyczajów. W takiej sytuacji znajdowało się wiele mieszkańców Żywiecczyzny. W ówczesnej gminie Jeleśnia oprócz Głuchaczek podobne problemy występowały w Moczarkach, Krzyżówkach, Korbielowie, Pewli Wielkiej, Koszarawie – Bystrej i częściowo w innych miejscowościach w wyżej położonych gospodarstwach powstałych najczęściej z zarębków. Przeżyć zimę i wiosnę z tzw. przednówkiem z całą, zwykle wielodzietną rodziną, w oparciu o bardzo liche plony z maleńkich areałów było bardzo trudno. Szczególnie ciężkie były przednówki po nieurodzajnym roku. Próbowano na różne sposoby zabezpieczać się przed grożącym głodem. W okresie kiedy można było w lasach znaleźć różne owoce, jagody lub grzyby, skrzętnie je zbierano, suszono i przechowywano na zimę. Efekty tych działań nie były znaczące, ale zawsze odrobinę ułatwiały przetrwanie. Tragedią była zawsze utrata krowy żywicielki. W sytuacjach szczególnie ciężkiego głodu kłusownictwo leśne było zjawiskiem rozpowszechnionym, podobnie jak sporządzanie potraw z pospolitych roślin w tym chwastów (np. pokrzyw). Te głodowe sytuacje ludności wiejskiej na Ziemiach Żywieckich wielokrotnie odnotowywał Andrzej Komoniecki w swoim dziele „Chronografia albo Dziejopis żywiecki". W celu złagodzenia problemów wyżywieniowych w biednych wielodzietnych rodzinach rodzice decydowali się na oddawanie kilkunastoletnich lub dorosłych dzieci na służbę do bogatszych rodzin, nieraz daleko od domu. Tam często czekała ich ciężka praca, od świtu do nocy. Dzieci rzadko miały możliwość uczęszczania do szkoły, a jeśli

Praca drwali w lasach Habsburgów [88]

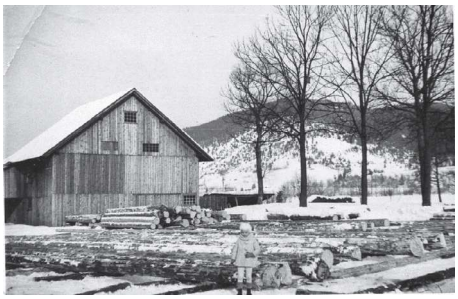

Tartak Brzeczki od strony południowej w końcu lat czterdziestych XX w [89]

Skład tarcicy w tartaku Brzeczki od strony północnej. W głębi magazyn kory drzewnej (pajta) [89]

Tartak wodny Brzeczki, magazyn kory drzewnej (pajta) od strony zachodniej [89]

już to w kratkę i jak nie było zbyt zimno to na bosaka. Wynagrodzeniem za pracę było wyżywienie, zwykle gorsze niż członków rodziny go zatrudniającej i byle jaki ubiór. Nierzadko sypiali oni w bardzo prymitywnych warunkach, w stajni razem z bydłem.

Możliwości znalezienia pracy, poza rolnictwem, na terenie gminy Jeleśnia były niewielkie, a jeśli już się zdarzały to w niewielkiej skali: w tartakach, na kolei i dorywczo u zamożniejszych chłopów. Przemysł na wsiach praktycznie nie istniał. Nieliczna grupa ludzi znajdowała zajęcie w lasach Habsburgów, głównie w okresie jesienno-zimowym przy ścinaniu i zrywce drzewa oraz przy sadzonkach leśnych i ich pielęgnacji. Drzewo to dowożono potem do tartaków i do składu przy stacji kolejowej w Jeleśni, gdzie ładowano go na wagony. W samej tylko Jeleśni było w pewnym okresie aż 7 tartaków, w tym dwa parowe (Piecha i Landau), a pozostałe pięć z napędem wodnym, przy czym tartak Brzeczki miał dodatkowo składy kory drzewnej, zaś tartak Zytka był wyposażony w turbiny wodne napędzające generatory elektryczne, które zasilały silniki elektryczne traków, pił tarczowych itp.

W innych wsiach gminy Jeleśnia również pracowały tartaki, ponieważ był to okres intensywnego wyrębu lasów. Drewno wykorzystywano nie tylko do celów budowlanych i na opał jak to miało miejsce przed okresem industrializacji, ale też w bardzo dużym stopniu do celów przemysłowych. Jednym z takich miejsc pracy był zespół tartaczno - młynarski rodziny Majcherków z Krzyżowej. Ma on stosunkowo dobrze opisane swoje dzieje. Jako pierwszy powstał młyn. Znalezione dokumenty z 1867 roku świadczą, że istniał on już znacznie wcześniej tj. w okresie pańszczyźnianym i był dzierżawiony od

Tartak wodny w Krzyżowej po I-szej wojnie światowej [88]

Dworu Żywieckiego w tym czasie przez Marcina Majcherka. Na podstawie wyroku Dyrekcji Funduszu Imdemnizacyjnego we Lwowie w dniu 30 września 1867 roku stał się on prawowitym właścicielem młyna. Młyn miał napęd wodny.

Tartak powstał w 1864 roku. Mieścił się on podobnie jak sąsiadujący z nim młyn w krytym gontami budynku drewnianym osadzonym na kamiennych fundamentach. W tartaku oprócz traku o prześwicie 0,9 m pracowała jeszcze piła tarczowa i ostrzałka do pił. Trak był napędzany jednym, większym kołem wodnym, a pozostałe dwa urządzenia drugim, mniejszym. Ponieważ w niektórych porach roku przypływ wód był niewystarczający, przed tartakiem był wykopany zbiornik retencyjny, w którym podczas postoju gromadzono wodę. Zbiornik ten w lecie służył również do kąpieli.

Na przestrzeni lat młyn i tartak zmieniały swoich właścicieli. Pierwszym właścicielem (od 1867 roku) był Marcin Majcherek, następnie Wojciech Majcherek, Jan Majcherek i Anna Malec od której młyn i tartak kupił Karol Kubalańca. W okresie II wojny światowej rodzina Kubalańców została wysiedlona, a całość ich majątku przeszła w ręce osadnika niemieckiego F. Starka. Po wojnie Karol kubalańca uruchomił zarówno młyn jak i tartak, ale polityka władz PRL nie sprzyjała prywatnym przedsięwzięciom. Tartak pracował jeszcze do 1956 roku pod zarządem Kółka Rolniczego. Powódź stulecia w 1956 roku dokonała bardzo poważnych zniszczeń obiektów. Brak funduszy na ich odbudowę i elektryfikacja gminy Jeleśnia spowodowały ich rozbiórkę.

Rozwijało się rzemiosło, ale jego rozwój był mocno ograniczony przez niską siłę nabywczą miejscowej ludności. Mimo to wzrost liczby mieszkańców Jeleśni i sąsiednich miejscowości dawał pracę dla wielu stolarzy, szewców, krawców i krawcowych, cieśli, murarzy, kowali, blacharzy, ślusarzy, rymarzy, kołodziejów, cholewkarzy, kuśnierzy i dla przedstawicieli innych rzadszych zawodów. Pracowali oni głównie dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności. W Jeleśni liczba ludzi pracujących w wymienionych zawodach była większa niż w innych wsiach i to nie tylko z racji większej liczby mieszkańców, ale i wykonywania części usług dla mieszkańców sąsiednich miejscowości. We wsiach zarębnych rozwinęła się ręczna produkcja wyrobów chałupniczych takich jak: rogalki, warzechy, grabie, koszyki, przetaki, zabawki dla dzieci itp. W takiej działalności dominowała Koszarawa i jej okolice. Rzemieślnicy prace

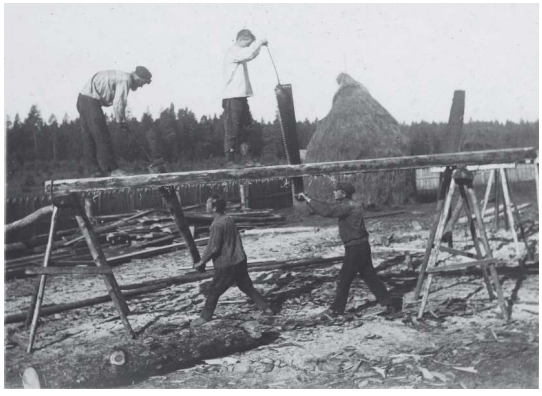

Ręczne przecieranie drewna na budowę domu [86]

Rynek w Jeleśni - Karczma w latach 50-tych [87]

swoje wykonywali na indywidualne zamówienia. Mogli też niektóre ze swoich wyrobów sprzedawać w każdy wtorek na targach w rynku w Jeleśni lub we środy w Żywcu, albo na wielkich żywieckich jarmarkach odbywających się w terminach określonych dużo wcześniej przez przywileje królewskie. Rzemieślnicy ci zwykle mieli też małe gospodarstwa rolne, ponieważ utrzymanie rodziny z samej tylko pracy rzemieślniczej nie dawało pewności jej utrzymania. Chałupnicy swoje wyroby sprzedawali obnośnie chodząc od domu do domu lub na targu w Jeleśni albo w Żywcu.

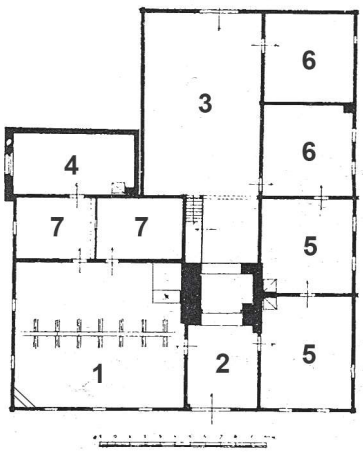

Pierwotny rozkład i przeznaczenie pomieszczeń karczmy jeleśniańskiej [63]

1 - sala główna (szynkowa) z dużym piecem i stolicą dla orkiestry, 2 - przejezdna sień, 3 - stan (wozownia), 4 - dobudówka murowana z lat międzywojennych (obecnie nieistniejąca), 5 - pomieszczenia noclegowe, 6 - pierwotne pomieszczenie stajenne, 7 - pomieszczenia kuchenno-magazynowe.

Ta część ludności, która mieszkała w odległości od stacji kolejowych umożliwiającej codzienne dochodzenie do niej, próbowała szukać pracy w Żywcu. Niektórym, uparcie szukającym tej pracy, udawało się to. Pewnym ograniczeniem były tu jednak stosunkowo wysokie koszty opłat kolejowych. Innym miejscem pracy były tartaki. Głównie były to tartaki o napędzie wodnym, potem parowym, w których w paleniskach wykorzystywało się trociny i inne odpadki drewniane. Górale, których nie było stać na tartak, albo odległość do niego dawała zbyt duże koszty transportu, drewno do budowy domu przecierali ręcznie na samodzielnie zbudowanych stanowiskach. Pracę tę wykonywało czterech mężczyzn, dwóch nad i dwóch pod kłodą drzewną (tramem). Używano też jeszcze drewna ciosanego, przy których wykorzystywano specjalnie do tego celu robione ciężkie, szerokie i odpowiednio ukształtowane siekiery. Zaczęto też coraz częściej

Stary młyn w Korbielowie, w pobliżu wodospadu, w okresie międzywojennym [88]

Zakład opiekuńczy T.O.M. w Jeleśni, zbudowany przez Marię Męczywór [68]

budować domy murowane, przy czym cegłę często wypalano indywidualnie lub w kilkuosobowych spółkach. Materiałem na fundamenty był kamień zwożony zwykle zimą z górskich usypisk skalnych lub pobranych z rzeki lub kamieńca. Rzadko był nim kamień łamany ze względu na jego cenę. Nowe murowane domy pokrywano już dachówką.

W Jeleśni istniały dwie ubojnie ze sklepami wyrobów mięsnych. Pierwsza z nich, zlokalizowana poniżej rynku vis-a-vis ówczesnej i obecnej apteki była własnością Witka. Był on też miejscowym nauczycielem, organistą oraz dzierżawcą a potem właścicielem zabytkowej karczmy w rynku jeleśniańskim.

Druga ubojnia, znajdująca się w pobliżu dworca kolejowego, była własnością Franciszka Pindla. Ponadto około 500 m od Rynku w kierunku Żywca pracowała wytwórnia oranżad i wody sodowej Juraszka oraz dwie piekarnie – Brzuchańskiego w rynku i „U Bajera" pół kilometra od Rynku w kierunku Korbielowa. Z piekarni tych korzystali również mieszkańcy sąsiednich wsi. Duży procent lokalnych gospodyń wypiekał chleb we własnym zakresie w domowych piecach piekarskich. Wypiekały go zazwyczaj z mąki mielonej gdzieś w pobliskim młynie (w Jeleśni młyna w tym okresie nie było), rzadziej korzystano z żarn, które były w wielu gospodarstwach wiejskich.

W latach trzydziestych dało się zauważyć pewien postęp cywilizacyjny ludności dorzecza Koszarawy. Uwidaczniał się on w tendencjach budowlanych, trosce o otoczenie domu i jego wykończenie i wyposażenie, lepszym wyposażeniu do prac polowych, podnoszącą się wiedzą rolniczą i ogólną. Na pewno przyczyniło się do tego lepsze przeciętne wykształcenie ludności wiejskiej, która mając umiejętność czytania i pisania miała lepszy dostęp do wiedzy, a ponadto nie bez znaczenia były akcje rządowe na rzecz poprawy gospodarki rolnej i ogólnej kultury wiejskiej. W tym czasie w Jeleśni były już dwie szkoły podstawowe, a w pozostałych miejscowościach gminy za wyjątkiem przysiółków po jednej. W okresie międzywojennym w Jeleśni otwarto również ochronkę. Zbudowała ją po śmierci swojej jedynaczki Maria Męczywór.

Okres międzywojenny to czas w którym na Żywiecczyźnie wyraźnie zaznaczył się wzrost turystyki górskiej. Pierwsze nieśmiałe zainteresowanie tymi górami miało miejsce już na przełomie XIX i XX wieku. Od początku lat trzydziestych zainteresowanie turystyką na tyle wzrosło, że koniecznym stało się wytyczanie szlaków turystycznych i budowa schronisk górskich. Wybudowana w 1884 roku kolej transwersalna przechodząca przez

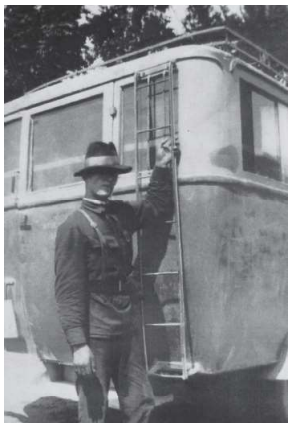

Autobus Brzeczki do przewozu mieszkańców gminy Jeleśnia i turystów [88]

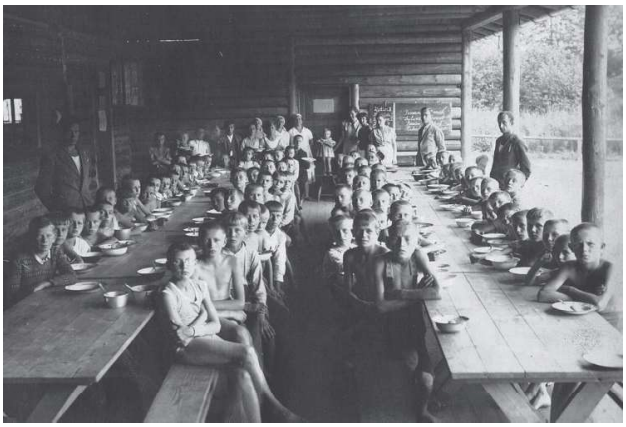

Kolonia wakacyjna w Korbielowie w 1936 roku [87]

Jeleśnię umożliwiała nie tylko łatwy dojazd turystów w rejon najwyższych i najpiękniejszych gór Beskidu Żywieckiego, ale także zapoczątkowała ruch wczasowo–wypoczynkowy sprzyjający ogólnemu rozwojowi tych terenów. Turystów z dworca kolejowego w Jeleśni, w okolice Pilska, Babiej Góry, Romanki itp. dowożono furmankami, a w latach 30-tych także autobusem Brzeczki.

2.14 Druga wojna światowa

2.14.1 Kampania wrześniowa II wojny światowej

Wybitny historyk amerykański Timothy Snyder napisał w swojej książce „Stalin i Europa", że Stalin uważał, że Rosja Sowiecka znajduje się w okrążeniu polsko-japońskim [40]

Z tego przekonania wyniknęło wiele jego późniejszych zbrodniczych decyzji takich jak Wielki Terror w latach 1937-1938, Operacja Polska, która kosztowała życie około 100 tys. Polaków, nienawiść do Polski i mordy naszych oficerów i inteligencji oraz zsyłki ludności polskiej na Syberię po wybuchu II wojny światowej. Poczucie zagrożenia polsko-japońskiego wynikało zapewne z przegranych wojen Rosji z Japonią w 1905 roku i ZSRR z Polską w 1920 roku. To przekonanie Stalina było zasadniczym błędem jego rozumowania, bo nie docenił zagrożenia niemieckiego za które potem przyszło mu zapłacić wysoką cenę.

Z końcem 1938 roku dla rządu II Rzeczpospolitej polityka hitlerowskich Niemiec względem Polski stała się na tyle czytelna, że poważnie zaczęto liczyć się z wybuchem wojny. Rozpoczęto więc odpowiednie przygotowania do obrony kraju. Sytuacja Polski stała się więc bardzo niebezpieczna, ponieważ Niemcy i Związek Radziecki były wrogo nastawione do naszego kraju.

W dniach 29-30 września 1938 roku na konferencji mocarstw zachodnich w Monachium Czechosłowacja została zmuszona do oddania Niemcom czeskich Sudetów. Już 1 października wojska niemieckie wkroczyły na te tereny by następnie, 15–23 marca 1939 roku, dokonać aneksji pozostałej części Czechosłowacji. Powstała Słowacja, która

wyraziła zgodę na rozlokowanie wojsk niemieckich przy granicy z Polską. W ten sposób wojska niemieckie uzyskały długi, strategicznie korzystny dla siebie odcinek graniczny z Polską. Aby utrudnić Niemcom wkroczenie na nasze tereny opracowano plany umocnień obronnych na kierunkach przewidywanych uderzeń. Na Żywiecczyźnie umocnienia takie przewidziano na przełęczach górskich przez które wiodły drogi umożliwiające wtargnięcie wojsk niemieckich do Polski. Głównym, rejonem inwestycji obronnych zostały Węgierska Górka i Milówka, gdzie przewidziano wybudowanie 16 bunkrów. Miały one zablokować wejście nieprzyjaciela od strony Zwardonia. Drugim mniej prawdopodobnym miejscem napaści niemieckiej był odcinek graniczny między Pilskiem a Babią Górą. Z tego powodu przewidziano budowę fortyfikacji w gminie Jeleśnia tj. w Krzyżowej i Przyborowie, a także umocnień polowych w Korbielowie. W obu rejonach fortyfikacyjnych do wybuchu wojny nie udało się wykończyć i wyposażyć w odpowiednią broń wszystkich przewidzianych umocnień. W dolinie Soły do obrony przygotowane zostały częściowo 4 bunkry. Nie miały one łączności telefonicznej, wież obrotowych, dobrej wentylacji, oświetlenia i wody. Z planowanych 5 bunkrów w dorzeczu Koszarawy (oznaczono je symbolami od P-1 do P-5) wybudowano i częściowo wyposażono tylko 3 z nich. Bunkry w Przyborowie miały ryglować dojście nieprzyjaciela do Jeleśni i Żywca od strony wschodniej, zaś w Krzyżowej 4 bunkry (oznaczono je symbolami od K-1 do K-4) od przełęczy Glinne [58]. Z tych 4 schronów bojowych tylko jeden (K-1) mógł być wykorzystany do walki. To z tego schronu postrzelono 1 września niemiecki samolot zwiadowczy, który mocno dymiąc zdołał przelecieć jeszcze na przygraniczne tereny słowackie. W Korbielowie wykonano dwie linie okopów obronnych. Pierwsza linia była w odległości 50 m od przejścia granicznego, zaś druga od Polany Gawlasie po wschodniej stronie potoku Glinne, do wzgórza Za Jurkową, gdzie zbudowano drewniano-ziemny schron dla obsługi ckm. Ta linia biegła dalej aż pod szczyt Pilska, gdzie znajdował się podobny schron dla ckm jak przy potoku Glinne. Drogę z przełęczy Glinne w kierunku Jeleśni i Żywca zablokowano podwójnie. Pierwsza blokada była wykonana z powalonych drzew i chroniona miała być przez umieszczony tam ckm. Druga blokada była, zlokalizowana poniżej gajówki. Wykonano ją z drzew połączonych śrubami i otoczono polem minowym. Dodatkowo zabezpieczona została ona długim pasem minowym ciągnącym się aż do Kamiennej. Również droga do przejścia granicznego została zaminowana. Zaminował ją mieszkaniec Krzyżowej Jerzy Wojciechowski, saper rezerwista powołany z 4 Plutonu Straży Granicznej. Po zakończeniu kampanii wrześniowej został po donosie zmuszony do rozminowania tej drogi, a potem wysłany do obozu w Oświęcimiu, gdzie do końca pracował jako cieśla [58].

W Krzyżowej przewidziano budowę 4 bunkrów, ale zbudowano tylko 3, z których tylko jeden (K-1) był przygotowany do walki. Na rys.28 a i b pokazano budowę schronu K-1 z Krzyżowej. Ich rozmieszczenie w terenie pokazano na rys.29. W Krzyżowej zbudowano zaporę przeciwpiechotną, ktróra łączyła schrony K-1 i K-2 i dalej przez drogę schron K-3. W Przyborowie zapora przeciwpiechotna była w postaci trzech rzędów drutów biegnących od schronu P-2 do P-1, przez koryto Koszarawy i drogę z Koszarawy przez Jeleśnię do Żywca.

W celu sprawnego i szybkiego wybudowania wszystkich obiektów fortyfikacyjnych w Krzyżowej i Przyborowie zbudowano, do przewozu materiałów budowlanych na schrony, specjalną wąskotorową kolej od stacji kolejowej w Jeleśni do obu tych miejscowości. Rozgałęzienie tej trasy kolejowej znajdowało się w pobliżu ujścia rzeki Krzyżówka do

Rys. 28 a. Schron bojowy K – 1 w Krzyżowej [58]

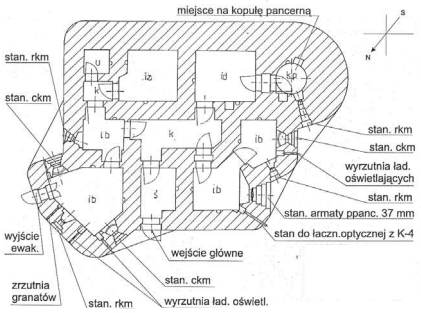

Rys. 28 b. Przekrój poziomy schronu bojowego K-1 w Krzyżowej [58]

Koszarawy. Odgałęzienie kolejki w kierunku Przyborowa kończyło się w Moczarkach, gdzie rozpoczęto budowę schronów P-4 i P-5.

Około 1,5 km przed końcem kolejki w Przyborowie, znajdował się skład materiałów budowlanych, a po drugiej stronie drogi zbudowano obóz dla junaków z Junackich Hufców Pracy, budujących schrony bojowe pod dowództwem ppłk. Jana Kubiny. Do jego obowiązków należał również nadzór nad budową umocnień fortyfikacyjnych w rejonie Węgierskiej Górki. Drugie odgałęzienie kolejki prowadziło do Krzyżowej w rejon zbliżony do budowanych umocnień fortyfikacyjnych. Kończyło się ono około 300 m powyżej obecnego budynku OSP. Początkowo prace prowadzono na dwie zmiany, potem w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec, na trzy. Kolejka ta miała po wybudowaniu wszystkich obiektów wojskowych służyć miejscowej ludności do celów komunikacyjnych. Niestety Niemcy już na samym początku okupacji rozebrali ją i wywieźli. W budowie obiektów wojskowych uczestniczyła miejscowa ludność. Były to prace pomocnicze takie jak wykopy, dowożenie furmankami materiałów budowlanych przed schron i itp. Cywilom nie wolno było wchodzić na teren budowy, fotografować obiektów i obowiązywała ich tajemnica wojskowa. Nocą obiekty te były oświetlane i pilnowane.

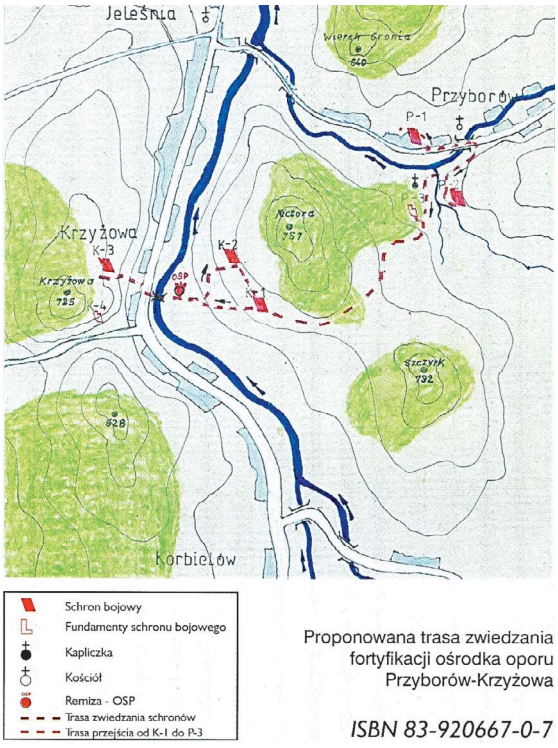

Rys. 29. Rozmieszczenie schronów bojowych w Krzyzowej i Przyborowie [58]

W rejonie Jeleśnia – Krzyżowa – Przyborów zlokalizowano

Schron „Wędrowiec" w Węgierskiej Górce – w jego wnętrzu znajduje się muzeum upamiętniające walki na tym terenie z najeźdźcą niemieckim [37]

II Batalion Strzelców Górskich KOP „Wilejka" w składzie 600 żołnierzy. Dowódcą był mjr Wacław Kuferski. Dla jej wzmocnienia dowództwo przydzieliło 7 Baterię III Dywizjonu z 65 Pułku Artylerii Lekkiej (80 żołnierzy pod dowództwem por. Szycha). Razem więc z batalionem „Wilejka" wyposażenie bojowe tego wojska stanowiły: 4 armaty polowe 75 mm, 2 armaty ppanc. 37 mm, 2 moździerze 81 mm, 13 ckm, 28 rkm, 9 rusznic ppanc., 9 granatników 46 mm.

Obsadę umocnień fortyfikacyjnych zapewniła 152 Kompania Forteczna „Jeleśnia" w składzie około 70 żołnierzy, wyposażona w 18 ckm i 5 rkm. Obsadziła ona 30 sierpnia niedokończone jeszcze schrony bojowe w Krzyżowej. Dowódcą kompanii był por. Lipczak, zaś na dowódcę samodzielnego plutonu „Krzyżowa" powołano por. Golata.

W pierwszej połowie sierpnia 1939 roku do ochrony granicy utworzono 4 Pluton Straży Granicznej „Korbielów". Zarówno podoficerowie jak i szeregowcy tego plutonu zostali powołani z grona rezerwistów pochodzących z Jeleśni, Krzyżowej, Korbielowa, Sopotni i Pewli (30 osób). W pierwszym dniu wojny został on wcielony do bat. KOP „Wilejka".

W dniu 1 września 1939 roku Niemcy bez wypowiedzenia wojny napadły na Polskę z południa, zachodu i północy w sile ponad 1,5 miliona żołnierzy zorganizowanych w 53 dywizjach w tym 6 pancernych i z wszystkimi jednostkami zmotoryzowanymi. Mieli oni do dyspozycji 2500 czołgów, 9000 dział i 1400 samolotów bojowych. Polacy przeciwstawili im ponad milion słabo uzbrojonych żołnierzy, 500 czołgów i tankietek, 3000 dział i 400 samolotów.

Żywiecczyzna została zaatakowana rankiem pierwszego dnia wojny od strony Zwardonia przez 7. Bawarską Dywizję Górską w sile około 17 000 doskonale uzbrojonych żołnierzy. Wchodziła ona w skład 14 Armii Wehrmachtu, która zgodnie z planem agresji na Polskę „Fall Weiss" miała atakować ze Słowacji Małopolskę i wschodni Górny Śląsk. Dalej jej natarcie skierowano w kierunku wschodnim i częściowo północnym. Siły polskie skupione na spodziewanych kierunkach ataku na Żywiecczyznę liczyły tylko 1900 słabo uzbrojonych żołnierzy skupionych głównie na kierunku Zwardoń-Żywiec [77]. Pierwsze potyczki miały miejsce w Zwardoniu a później w Milówce. Po południu Niemcy byli już

w rejonie umocnień fortyfikacyjnych Węgierskiej Górki. Były one obsadzone 151 kompanią forteczną dowodzoną przez kpt. Tadeusza Semika. Forty Węgierskiej Górki broniły się bardzo zaciekle. Zadały one Niemcom poważne straty tak w ludziach jak i w wyposażeniu wojskowym. Najdłużej (dobę) broniła się 18 osobowa załoga schronu bojowego „Wędrowiec" wyposażona jedynie w 1 działko ppanc., 3 ckm i 1 km. Bezpośrednio dowodzona ona była przez kpt. T Semika, który 3 września o godzinie 15 poddał się z powodu braku amunicji. Pomocy lekarskiej wymagało kilku rannych żołnierzy, brakowało wody, a ponadto nadająca się jeszcze do walki załoga była wyczerpana długotrwałą walką.

Pierwsi żołnierze niemieccy dotarli do Żywca 3 września po godzinie 15. W dniu 4 września rano doszło jeszcze do walk polsko-niemieckich w Zadzielu koło Żywca. Ataku dokonał oddział Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) wycofujący się z rejonu Węgierskiej Górki. Po stronie niemieckiej zginęło 47 żołnierzy, zaś po polskiej 15. Pozostali żołnierze KOP-u zostali zmuszeni do wycofania się w kierunku Rychwałdu z powodu znacznej przewagi sił nieprzyjaciela.

Po opanowaniu Żywca władzę nad powiatem przejęli wojskowi. Później starostą (landratem) został Prange, który praktycznie stworzył tu całą niemiecką administrację. Na początku grudnia uległ on wypadkowi samochodowemu i zastąpił go Eugen Hering.

Na kierunku Słowacja-Przełęcz Glinne-Korbielów-Jeleśnia wojska niemieckie nie zdołały się przebić. Dwie linie okopów i dwie bronione zapory wykonane z powalonych i skręconych śrubami drzew oraz pobliski długi zaminowany pas terenu zmusiły Niemców do wycofania się z tego kierunku napaści.

Pierwszą ofiarą cywilną w gminie Jeleśnia był, w dniu 1 września, kilkunastoletni chłopiec z Sopotni Małej, pasący krowy, zastrzelony przez niemieckiego pilota samolotu patrolującego.

Pierwszą ofiarą wojskową na terenie gminy Jeleśnia był kapral Wojska Polskiego, mieszkaniec Korbielowa, Franciszek Basik, który we wrześniu 1939 roku został zmobilizowany do 4 Plutonu Staży Granicznej „Korbielów". Znał doskonale rejon Pilska gdyż wcześniej był przemytnikiem. Pierwszego września zginął przypadkowo z rąk polskich w drodze do Mutnego (po stronie słowackiej) idąc tam przez Pilsko w celach rozpoznawczych, wraz z kapralem Stefanem Wróblem. Jego śmierć przypomina turystom obelisk i krzyż nazywany „Krzyżem Basika". Został on pochowany na cmentarzu w Jeleśni.

1 września o godz. 5.30 Niemcy wysłali patrol motocyklowy na polską stronę Przełęczy Glinne. Patrol został ostrzelany przez polskich żołnierzy. Dwa motocykle zostały na drodze, natomiast trzy zdążyły zawrócić i uciec.

Do Rynku w Jeleśni wojska niemieckie wkroczyły z rejonu Węgierskiej Górki przez Juszczynę i Sopotnię Małą w niedzielę 3 września w godzinach przedpołudniowych i nacierały dalej w kierunku Żywca. Trzy dni później Wehrmacht znalazł się już w Krakowie. 14. Armia niemiecka 11 września przekroczyła San i kierowała się na Lwów.

Umocnienia fortyfikacyjne w rejonie Krzyżowej i Przyborowa, budowane w pośpiechu od początku 1939 roku w celu zablokowania wkroczenia wojsk niemieckich przez przełęcze górskie na odcinku granicy polsko-słowackiej nie zostały wykorzystane (poza opisanymi wcześniej w Korbielowie) w działaniach obronnych. Załamująca się obrona polska w rejonie Węgierskiej Górki stwarzała zagrożenie okrążenia sił polskich w rejonie Jeleśni. Z tego powodu 2 września po południu zapadła decyzja o wycofaniu wszystkich wysuniętych wojsk do Jeleśni i dalej pociągiem w kierunku Kalwarii Zebrzydowskiej. Tak rozpoczęła się okupacja niemiecka na tym terenie. Wojska polskie prowadziły jednak dalszą walkę.

W dniu 17 września ze wschodu na Polskę napadła Armia Czerwona. Sytuacja kraju stała się beznadziejna. Nadzieje na pomoc ze strony sojuszników, czyli Anglii i Francji już wcześniej zgasły, bowiem wypowiedzenie wojny Niemcom przez te kraje było werbalne i nie towarzyszyło mu żadne działanie wojskowe. Za takie wypełnianie swoich zobowiązań sojuszniczych przyszło im później drogo zapłacić.

Od momentu rozpoczęcia wojny Niemcy prowadzili politykę totalnego wyniszczania ludności cywilnej i germanizacji. Rozstrzeliwano działaczy politycznych, powstańców śląskich i wielkopolskich, przedwojennych aktywistów na rzecz obronności kraju, księży, inteligencję i działaczy społecznych. W ramach tej początkowej akcji rozstrzelano w Polsce ponad 16 000 osób.

2.14.2 Okupacja niemiecka

W dniu 5 października po zakończeniu czterodniowych ciężkich walki pod Kockiem gen. Franciszek Kleberg jako ostatni z najwyższych dowódców w Polsce złożył broń. Bilans działań wojennych był zdecydowanie niekorzystny dla Polski. Zginęło 77 000 żołnierzy i oficerów,

130 000 było rannych. Do niewoli niemieckiej dostało się około 600 tys. wojskowych, zaś do sowieckiej 250 tys. Po niemieckiej stronie zginęło około 16 000 żołnierzy a 35 000 było rannych, natomiast Armia Czerwona miała te liczby odpowiednio na poziomie 800 i 1800.

Przegrana z dwoma potężnymi i wrogimi sąsiadami Polski spowodowały podział (rozbiór) terytorium kraju zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow. Zachodnią część Polski zagarniętą przez Niemcy Hitler dekretem z dnia 8 października 1939 roku podzielił na dwie dalsze części, przy czym województwa: poznańskie, pomorskie, górnośląskie i części województwa krakowskiego i łódzkiego włączył do III Rzeszy, a z pozostałego terytorium Generalne Gubernatorstwo (GG) pod administracją niemiecką, na czele której postawiono Hansa Franka, z siedzibą na Wawelu w Krakowie. GG podzielono na cztery dystrykty; warszawski, krakowski, lubelski i radomski. GG powstało 26 października 1939 roku. Miało ono powierzchnię 96 tys.km^2 zamieszkałą przez ponad 12 mln osób. Ludność GG miała być rezerwuarem siły roboczej dla Niemiec pozbawionej szkół ponad podstawowych (rozporządzenie Hansa Franka z dnia 31. 10 1939 roku), bez inteligencji i duchowieństwa.

Powiat żywiecki został włączony do III Rzeszy. Wchodził on do Rejencji Katowickiej. Pierwszym starostą powiatu żywieckiego został Prange, a od grudnia 1939 roku Eugen Hering. Miasto Żywiec przemianowano na Saybusch- Beskiden, a teren powiatu podzielono na 13 okręgów urzędowo-administracyjnych (Amtsbezirke) [52]. Były to: Żywiec, Sucha, Cięcina, Jeleśnia, Lipowa, Łodygowice, Milówka, Rajcza, Gilowice, Sporysz, Stryszawa, Ślemień oraz Zadziele. Komisarzem urzędowym okręgu Jeleśnia został Józef Idzik, volksdeutsch z Jeleśni. Na terenie okręgu urzędowo – administracyjnego Jeleśnia utworzono 3 posterunki żandarmerii tj. w Jeleśni, Przyborowie i Krzyżowej. Przewidziano zmiany nazw miejscowości w powiecie żywieckim. W okręgu administracyjnym Jeleśnia nazwy te miały być następujące: Jeleśnia – Hirschdorf, Hucisko – Grenzhueten, Korbielów – Koerbelsdorf, Koszarawa – Hochweide, Krzyżowa – Kruzendorf, Mutne – Mittenau, Pewel Mała – Klein Paulsdorf, Pewel Wielka – Gross Paulsdorf, Przyborów – Unterwalde, Sopotnia Mała – Seibottenau, Sopotnia Wielka – Seibottenwald. W praktyce do końca

wojny nazwy te za wyjątkiem nazwy niemieckiej Żywca nie były w użyciu. We wrześniu 1939 roku Niemcy pozwolili na działalność wszystkich szkół na Ziemi Żywieckiej. Ale już 8 listopada wszystkie szkoły ponadpodstawowe zostały zamknięte.

Wprowadzono obowiązek oddania władzom niemieckim broni palnej, radioodbiorników, rowerów, motocykli i samochodów. Zlikwidowano wszelkie stowarzyszenia i związki. W urzędach obowiązywał język niemiecki.

Budynek Jana Suchonia w Jeleśni, w którym w czasie wojny mieścił się posterunek Gestapo [59]

W celu szybkiej i skutecznej germanizacji podbitych polskich terenów władze niemieckie miały już wcześniej przygotowaną odpowiednią politykę. Jej podstawowymi elementami były: zdławienie ruchu oporu, utworzenie niemieckiej administracji, selekcja osób nadających się do germanizacji, wysiedlanie Polaków do GG, deportacje Polaków na roboty przymusowe, osiedlanie przesiedleńców ze wschodu oraz Reichsdeutschów i opieka nad nimi, deportacja i eksterminacja Żydów, germanizacja (fałszowanie) historii, likwidowanie polskiej i żydowskiej własności i przekazywanie jej osadnikom oraz przekształcenia przestrzenno-architektoniczne.

Zgodnie z dyrektywami Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy na początku okupacji Ziemi Żywieckiej przystąpiono do realizacji polityki narodowościowej. Na początku przystąpiono do realizacji tzw. problemu żydowskiego. Utworzono getta w Żywcu – Zabłociu i w Rajczy. Odebrano im mienie, które przekazano osadnikom. Nakazano nosić gwiazdy Dawida. Byli zmuszeni do prac przy budowie dróg leśnych, wyrębie i zalesianiu nieużytków, burzeniu domów wysiedlonych Polaków, regulacji rzek i przy pracach porządkowych.

W grudniu 1939 roku sporządzono tzw. policyjny spis ludności powiatu żywieckiego. Wykazał on [52], że łącznie mieszkało w nim 149 939 osób w tym: 148 413 Polaków, 818 Niemców, 557 Żydów, 51 Ukraińców, 16 Czechów i 84 osoby innych nacji. W roku 1938 podobny spis wykazał łącznie 145 tys. mieszkańców w tym 2600 Żydów i kilkuset Niemców. Komentarza wymagają dwie ostatnie liczby. Mała liczba Żydów w spisie niemieckim wynika z ich dość powszechnej ucieczki na wschód w pierwszych dniach wojny i nie ujęcia w spisie tych, którzy się ukrywali. Z kolei większą ilość zarejestrowanych Niemców w spisie końca 1939 roku można tłumaczyć wpisywaniem się na listę Niemców osób, które miały zamiar w przyszłości przyznawać się do tej narodowości. W okręgu urzędowym Jeleśnia dokonany przez Niemców spis wykazywał ogółem 13 804 osoby, z czego 30 to Niemcy, 80 Żydzi, 5 Ukraińcy i 2 z rubryki pozostali. Ludność żydowską wywożono przez Suchą do Krakowa, Bochni i Chrzanowa. W czerwcu 1943 roku zakończono wywóz i zlikwidowano getto w Żywcu – Zabłociu. Według innych danych [70] w gminie Jeleśnia w 1943 roku mieszkało 17 335 osób, z czego 841 (4,9%) stanowili Niemcy i 176 to osoby, które podpisały volkslistę (1% ogółu mieszkańców).

Na okupowanych terenach Niemcy stosowali terror. Już w styczniu 1940 roku za ukrycie broni wycofujących się obrońców Węgierskiej Górki ks. Ferdynand Sznajdrowicz

Pomniki pomordowanych więźniów w Jeleśni (po lewej) i mieszkańców Sopotni Wielkiej (po prawej) [37]

i 40 innych mieszkańców Lipowej zostało aresztowanych i, z wyjątkiem trzech, rozstrzelanych w Katowicach. Przykładowo, 25 kwietnia 1940 roku hitlerowcy aresztowali w Żywcu, około 45 osób (głównie inteligencji) i wywieźli do obozu koncentracyjnego, zaś 2 kwietnia 1942 roku na placu targowym w Żywcu odbyła się publiczna egzekucja 11 osobowej grupy sabotażowej. Takich aktów terroru było wiele w różnych miejscowościach powiatu żywieckiego. Z dobrze udokumentowanych pojedynczych i zbiorowych egzekucji na Żywiecczyźnie wiadomo, że zginęło w nich minimum 110 osób (bez uwzględnienia rozstrzelanych w Katowicach).

W Jeleśni, w dniu 31 stycznia 1944 roku, powieszono w odwecie za zabójstwo komisarza rolnego Sendeckiego 10 polskich patriotów. Byli to więźniowie z Mysłowic i z obozu w Oświęcimiu: Jan Bigos (lat 30), Stefan Dudek (lat 30), Józef Górny (lat 43), Alojzy Hamerlak (lat 38), Michał Kąkol (lat 26), Józef Łąszczak (lat 23), Józef Szczygliński (lat 51), Franciszek Waluś (lat 19), Tadeusz Waluś (lat 25), Władysław Waluś (lat 23). Szczególnie duże straty poniosła ludność Sopotni Wielkiej. Z rąk okupanta niemieckiego śmierć poniosły 42 osoby zwerbowane przez konfidenta niemieckiego do ruchu oporu.

W 1939 roku śmierć ponieśli: Duda Karol (ur. 1912 roku), Gawlas Marcin (ur. w 1901 roku), Łysik Marcin (ur. w 1912 roku), Wajzer Jan (ur. w 1921 roku); w 1941 roku: Foja Józef (ur. w 1890 roku), Janik Karol (ur. w 1909 roku);

W 1943 roku: Dobosz Karol (ur. w 1916 roku), Dobosz Władysław (ur. w 1925 roku), Duraj Anna (ur. w 1895 roku), Duraj Szczepan (ur. w 1914 roku), Duraj Władysław (ur. w 1914 roku), Gawlas Andrzej (ur. w 1901 roku), Gawlas Jan (ur. w 1920 roku), Gawlas Józef (ur. w 1885 roku), Gawlas Wojciech (ur. w 1909 roku), Howaniec Maria (ur. w 1920 roku), Hulbuj Michał (ur. w 1912 roku), Jasik Karol (ur. w 1911 roku), Kamiński Władysław (ur. w 1912 roku), Krzyżowski Michał (ur. w 1912 roku), Krzyżowski Michał

(ur. w 1913 roku), Łysin Jan (ur. w 1913 roku), Niebroń Henryk (ur. w 1920 roku), Pierlak Józef ur. w 1905 roku), Pierlak Marcin (ur. w 1912 roku), Rozental Edward (ur. w 1920 roku), Rozental Salka (ur. w 1890 roku), Rozental Samek (ur. w 1880 roku), Skrzyp Karol (ur. w 1892 roku), Skrzyp Karol (ur. w 1900 roku), Szweda Marcin (ur. w 1907 roku), Szweda Marcin (ur. w 1913 roku), Szweda Maria (ur. w 1888 roku), Szweda Michał (ur. w 1891 roku), Szweda Karol (ur. w 1901 roku), Waligóra Michał (ur. w 1907 roku), Widuch Marcin (ur. w 1890 roku), Widz Karol (ur. w 1900 roku), Wrona Józef (ur. w 1907 roku);

W 1945 roku: Ciućka Stanisław (ur. w 1921 roku), Klimczak Wiktoria (ur. w 1914 roku), Skrzyp Marcin (ur. w 1908).

W Sopotni Małej zastrzelono 2 osoby w dniu 31.10.1942 roku i 24.01.1945 roku, 1 osobę w Korbielowie w 1945 roku. Do tej liczby należy dodać osoby działające w organizacjach konspiracyjnych, zgładzone w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz członków podziemia zbrojnego poległych w walkach.

Łącznie szacuje się, że w wyniku różnych działań życie straciło około tysiąca mieszkańców Żywiecczyzny.

Podczas okupacji terror policyjny prowadzony był równolegle z terrorem ekonomicznym. Działalność przeciwko okupantowi, udzielanie pomocy partyzantom i Żydom, posiadanie radia, uchylanie się od pracy, czarny handel, kradzież, nielegalny ubój czy spekulacja zagrożone były karą śmierci.

2.14.2.1 Aktion Saybusch

Aktion Saybusch (akcja Żywiec) to niemiecka nazwa całokształtu spraw związanych z wysiedleniem ludności powiatu żywieckiego do Generalnej Guberni. W akcji tej wyróżnić można trzy główne obszary działań niemieckich, czyli przygotowania, wysiedlanie i osiedlanie Niemców. Ogólne zamierzenia dotyczące ludności polskiej po planowanej napaści Niemiec na Polskę naziści określili jeszcze przed wybuchem wojny. Szczegóły były opracowane dopiero po zajęciu Polski. Pierwsze wzmianki na temat wysiedlania mieszkańców Żywiecczyzny pochodzą z listopada 1939 roku. Autorem ich był wysoki dowódca SS i policji we Wrocławiu Erich von dem Bach-Zalewski. Wtedy zamierzano osiedlić na ziemiach żywieckich Niemców z południowego Tyrolu, którzy odnieśli się do tej koncepcji negatywnie. Wobec tego zdecydowano się na osiedlenie tu Niemców z Galicji Wschodniej (z terenów Besarabii i Bukowiny). Przygotowania do wysiedleń rozpoczęto wiosną 1940 roku w ścisłej tajemnicy, aby wysiedleńcy nie wyprzedawali swojego martwego i żywego inwentarza. Termin akcji wysiedleńczej ustalono tak, by osiedleńcy niemieccy mogli przejąć nie tylko gospodarstwa, ale i całe zbiory z pól. W ramach przygotowań do wysiedleń prowadzono wśród Polaków rekrutację do pracy w rolnictwie i przemyśle III Rzeszy. Chętnych do pracy w Niemczech musiało być niewiele, bo potem wprowadzono wywozy na roboty przymusowe, w tym z łapanek. Na większą skalę zaczęły się one wiosną 1940 roku. Szacunkowa liczba tak wywiezionych mieszkańców Żywiecczyzny to około 10 000 osób. Byli oni tam przeważnie źle traktowani. Informacje o sytuacji robotników przymusowych w Niemczech docierały do ich rodzin w Polsce i dlatego duży procent powiadomionych listownie osób nie zgłaszał się w wyznaczonym miejscu i czasie. Wielu z wezwanych uciekało do lasów lub ukrywało się u znajomych. Część z nich w różny sposób została złapana i wywieziona na roboty.

W dniu 7 sierpnia 1940 roku na posiedzeniu IV D 4RSHA w Berlinie (RSHA – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie) ustalono, że za deportację Polaków z Żywiecczyzny odpowiadać będzie Sipo (Sicherheitspolizei – policja bezpieczeństwa składająca się z Gestapo i Kripo) oraz SD (Sicherheitsdienst – służba bezpieczeństwa). Cała akcja miała być wzorowana na modelu wysiedleń w Kraju Warty. Na posiedzeniu HSSuPF (wyższy dowódca SS i policji) we Wrocławiu ostatecznie określono struktury i kompetencje sztabu RKF (Komisariat Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny) podczas „Aktion Saybusch". Szefem sztabu na życzenie von dem Bach-Zalewskiego został SS-Obersturmbannfuhrer Hans Butschek.

Na terenie powiatu żywieckiego planowano osiedlić około 4 000 Niemców. Landrat żywiecki Eugen Hering oszacował, że dla takiej liczby przesiedleńców trzeba wysiedlić 12 do 15 tys. osób. Potem podniesiono tę liczbę do 20 tysięcy. Podstawowe wytyczne akcji wysiedleńczej zostały ustalone w końcu lipca 1940 roku. Wysiedleńcy mieli zostać wywiezieni do GG, do dystryktu lubelskiego i warszawskiego, a na ich miejsce miało być przesiedlonych 600 do 800 (potem tę liczbę podniesiono do tysiąca) rodzin niemieckich z Galicji Wschodniej. Zalecano, aby nie wysiedlać rodzin, z których już ktoś był na robotach w Niemczech. Przed akcją wysiedleńczą, tj. latem 1940 roku rozpoczęto dokładny spis gospodarstw rolnych z opisem i wymiarami budynków oraz stanem inwentarza. Na końcu formularza spisowego głowa rodziny musiała podpisać oświadczenie o treści:

„Oświadczam moim podpisem, że ja i moja małżonka: jesteśmy narodowości polskiej, nie posiadamy obywatelstwa zagranicznego, nie posiadamy krewnych pierwszego stopnia (rodziców, rodzeństwa, dzieci), którzy mają obywatelstwo niemieckie, nie posiadamy krewnych pierwszego i drugiego stopnia (rodziców, dzieci, rodzeństwa), którzy w chwili obecnej znajdują się w wojsku niemieckim, nie jesteśmy zatrudnieni w żadnym zakładzie zbrojeniowym". W ankiecie były też pytania o stan zdrowia. Ten spis inwentaryzacyjny budził niepokój mieszkańców. Niektórzy z nich przypuszczali, że może chodzić o wysiedlenie. Nie docierały jednak do nikogo informacje o tym kiedy to nastąpi.

Słabi, niepełnosprawni fizycznie i umysłowo, obciążeni chorobami dziedzicznymi i starcy byli przewidziani do wysłania do GG. Zdatni do pracy, ale bez zatrudnienia, mieli być wysyłani na roboty w starych Niemczech. Na podstawie zebranych szczegółowych danych wytypowano rodziny do wysiedlenia oraz opracowano plan komasacji gruntów dla przesiedlanych Niemców. Ważnym kryterium przy kwalifikacji rodzin do wysiedlenia była wielkość i standard domu oraz gospodarstwa kandydata na wysiedleńca.

Równolegle z przygotowaniami do wysiedlenia ludności polskiej z Żywiecczyzny, prowadzone były prace związane z przesiedleniem Niemców z Galicji Wschodniej do powiatu żywieckiego (przez tymczasowe obozy na Śląsku, w Cieszynie i Boguminie i potem w rejonie Żywca).

Pierwszymi miejscowościami, w których rozpoczęto wysiedlenia były Jeleśnia i Sopotnia Mała. Wysiedleńcy z tych wsi byli do tej akcji całkowicie nieprzygotowani. Nic nie wiedzieli jak ona zostanie przeprowadzona i nie mieli żadnych przemyśleń co z sobą zabrać, jak ukryć pieniądze i inne wartościowe, małe przedmioty, które można byłoby później sprzedać i zdobyć żywność dla rodziny w pierwszym okresie wysiedlenia. Z tego powodu można uważać, że wysiedlenie dotknęło ich najciężej, bo pozostali mieszkańcy Żywiecczyzny już wiedzieli czego mogą się spodziewać. W dniu 22 września między godziną 4 a 5 rano do tych wsi przyjechały oddziały policji, które uzbrojone w karabiny maszynowe, otoczyły je uniemożliwiając ucieczkę. Do każdego wysiedlanego domu

wkraczało 2 do 4 osób tj. 1 do 3 policjantów i 1 żandarm mówiący po polsku. Policjanci wchodzący do domu nakazywali jego mieszkańcom spakowanie niezbędnych przedmiotów, kompletnego ubrania oraz żywności na trzy dni. Nie wolno było zabierać pieniędzy, przedmiotów wartościowych, pierzyn, pościeli i inwentarza żywego. Pozostawione przedmioty wartościowe miały być przekazywane szefowi administracji przy sztabie wysiedleńczym i inwentaryzowane. W zależności od sytuacji i konkretnych policjantów czas na spakowanie się dawano od 15 do 30 minut, rzadko więcej. Były też przypadki, kiedy to wyrzucano ludzi z domu nie pozwalając niczego zabrać oprócz ubrania na wyjazd. Niekiedy miały też miejsce plądrowania domów w poszukiwaniu wartościowych przedmiotów i pieniędzy. Nie pozwalano zabierać pakunków o wadze większej niż 25 kg. Zabierane przedmioty można było zapakować do worka lub tobołka. Walizek nie wolno było zabierać. Policjanci zazwyczaj zachowywali się brutalnie (żandarmi byli zwykle łagodniejsi). Bicie pięścią i kolbą karabinu było często stosowane. Popychanie było powszechne. Byli jednak policjanci, a zwłaszcza żandarmi, którzy zachowywali się dość łagodnie. W domu pozostawał jeden z policjantów czekający na przybycie niemieckich osadników, którzy byli przywożeni z dworca kolejowego w Jeleśni. Na domach wysiedleńców wieszano flagę ze swastyką. Wysiedleńcy byli odprowadzani pod eskortą do punktów zbornych. W Jeleśni był nim wolny nieużytek na tzw. kamieńcu nad rzeką Koszarawa, leżący na wprost skrzyżowania drogi prowadzącej do Sopotni Małej (vis-a-vis budynku Piechy). W Sopotni Małej ludzi zbierano w pobliżu gospodarstwa sołtysa Teodora Michalika. W miejscach koncentracji ludzi przeprowadzano jeszcze rewizję wysiedlanych i odbierano im wartościowe rzeczy i przedmioty które im się udało niepostrzeżenie zabrać z domów. Następnie dokonywano ich rejestracji. Po ściągnięciu i zarejestrowaniu wszystkich wysiedleńców, co trwało wiele godzin, przewieziono ich samochodami do obozu zbiorczego w Żywcu, który znajdował się w szkole powszechnej w Zabłociu (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1 przy ul. ks. Słonki 14). Drugi obóz był w dawnej siedzibie „Sokoła" (obecna siedziba Miejskiego Centrum Kultury przy al. Wolności 4). W obozie w Zabłociu z Jeleśni osadzono 671 osób ze 150 rodzin i 264 osoby z 57 rodzin z Sopotni Małej, gdzie do następnego dnia prowadzono agitację proniemiecką, mającą na celu podpisanie volkslisty. Wcześnie rano w dniu 23 września wysiedleńcy przeszli na dworzec w Żywcu, gdzie uformowano 40 osobowe grupy, które miały być transportowane w jednym wagonie. Do jednego pociągu kierowano około 25 grup, czyli około 1000 osób. Każda grupa miała wyznaczonego przywódcę, który nosił na długim kiju umocowanym na piersi numer grupy. Ponadto na lewym ramieniu nosił on chustę jako dodatkowy znak rozpoznawczy. Miał on też pełną listę swojej grupy. Każdy grupowy miał obowiązek czuwać nad porządkiem i spokojem w swojej grupie. Głowa każdej rodziny także była zobowiązana do noszenia na piersi podobnej, lecz mniejszej tabliczki. Pociąg odjechał o godzinie 14.48. Długi pociąg wysiedleńców ciągnęły dwie lokomotywy a trzecia pchała. W składzie pociągu był wagon z eskortą policyjną. Wszystkie transporty kierowano do Łodzi, gdzie dokonywano selekcji i pozostawiano osoby zdatne, zdaniem selekcjonerów, do zniemczenia. Wysiedleńcy otrzymywali po 20 zł na osobę zadatku na drogę. Wyrzuceni z domów mieszkańcy Jeleśni i Sopotni Małej zostali skierowani w rejon Łukowa i Radzynia Podlaskiego w dystrykcie Lublin. Podróż do miejsc przeznaczenia trwała od kilku do kilkunastu dni. W czasie podróży wiele osób głodowało, zwłaszcza te rodziny, które nie miały w domu odpowiednich zapasów żywności lub nie pozwolono im jej zabrać. Szczególnie dotkliwie odczuwano brak wody. Na czas podróży Niemcy dla każdej osoby przewidywali (łącznie

na 14 dni): 7 kg kaszy jęczmiennej lub płatków owsianych, 4 kg chleba, 350 g marmolady, 500 g mąki lub ewentualnie masło [51,52]. Razem od 22 września do 8 grudnia 1940 roku wysiedlono 3034 rodzin tj. 14922 osoby (bez uwzględnienia przesiedleń wewnętrznych i transportu do GG z dnia 8 grudnia o nieznanej liczbie wysiedlonych). Do Łodzi w terminie do 1 lutego 1941 roku wysłano w sumie 17 990 osób. Z Łodzi do GG wysłano łącznie 18 027 osób, z czego 2033 osoby pochodziły z powiatu bielskiego. Do III Rzeszy skierowano 69 osób do zniemczenia. W trakcie deportacji do GG w okresie do 29 stycznia 1941 roku zmarło 111 mężczyzn i 105 kobiet, z czego w kategorii wiekowej do 15 lat aż 66 to chłopcy i 62 to dziewczynki.

W ramach przesiedleń wewnętrznych (w obrębie powiatu żywieckiego) przesunięto na inne miejsce 1678 polskich rodzin (8060 osób).

Na miejsce wysiedlonych 22 września 1940 roku mieszkańców Jeleśni i Sopotni Małej w tym samym dniu przyjechali koleją do Jeleśni osadnicy niemieccy. Byli oni oficjalnie witani przez władze niemieckie, po czym samochodami ciężarowymi przewożono ich do punktów zbornych. Stąd samochodami lub zaprzęgami konnymi udawali się do wyznaczonych dla nich miejsc osiedlenia. Zwykle osadnicy przyjeżdżali około 5 godzin po wywiezieniu wysiedleńców. W tym czasie specjalne drużyny sprzątały opuszczone domy, dokonywały ich dezynfekcji, dokarmiały inwentarz, wieszały na każdym domu przeznaczonym dla osadnika flagę nazistowską i na studniach naklejano plakat z informacją, że woda nadaje się do spożycia dopiero po przegotowaniu.

W Jeleśni osadzono 44 rodziny niemieckie (193 osoby), natomiast w Sopotni Małej 13 rodzin (57 osób). Osadnicy niemieccy z Galicji Wschodniej zamieszkali w Jeleśni pochodzili z następujących miejscowości (rodzin/osób): Felizienthal 11/42, Smorze 4/12, Karlsdorf 4/25, Annaberg 5/24, Skole 3/11, Stary Mizuń 1/1, Tucholka 9/40.), zaś do Sopotni Małej przyjechali oni z Karlsdorfu (11/38 oraz Tucholki 2/11. W całym powiecie żywieckim osiedlono 715 rodzin (3328 osób). Struktura wielkości przydzielonych im gospodarstw rolnych była w Jeleśni następująca: o powierzchni (1-9) ha-6/22, 10 ha – 10/36, (11 – 15) ha – 16/65, (16 – 20) ha – 5/40, powyżej 20 ha 5/40. Z tej liczby osadników 35 rodzin to byli rolnicy, 1 rodzina rzemieślników i 2 rodziny robotników rolnych. W Sopotni Małej: 10 ha – 4/14, (11 – 15) ha – 4/17, (16 – 20) ha – 3/18. Na potrzeby osadników skomasowano w Jeleśni 220 gospodarstw o łącznej powierzchni 242 ha, natomiast w Sopotni Małej 60 gospodarstw o powierzchni 146 ha.

Nie zasiedlone domy wysiedleńców w większości były rozbierane. Przeważnie dokonywał tego oddział żydowski w okresie od jesieni 1940 do końca maja 1941 roku. W całym powiecie rozebrano 816 domów, 205 budynków gospodarczych, 460 magazynów piwnicznych i 83 szopy.

Warunki, w jakich znaleźli się wysiedleńcy w GG były bardzo trudne. Nie było dla nich pracy, środków na utrzymanie rodziny, brakowało żywności, warunki mieszkaniowe zwykle były fatalne. Do tego wysiedleńcy nie mieli nic swojego. Tylko bardzo nielicznym udało się znaleźć jakieś okresowe zajęcia. Miejscowa ludność też silnie odczuwała obecność przybyłych tam wysiedleńców. Przeludnienie tych ziem było bardzo duże i jego skutki odczuwali wszyscy mieszkańcy GG. Problem ten był na tyle poważny, że gubernator Hans Frank zaczął interweniować u władz nadrzędnych w sprawie ograniczenia osiedleń na podległym mu terenie GG. Proces wysiedleń na te tereny został wstrzymany.

Jednocześnie wysiedleńcy, widząc beznadziejność swojego bytu na tych terenach, nawiązywali kontakty ze swymi rodzinami na Żywiecczyźnie w celu zorientowania się co

Doprowadzanie wysiedleńców do punktu zbornego [52,90]

Niemiecki sztab wysiedleńczy w Jeleśni, na kamieńcu nad rzeką Koszarawą naprzeciw rozwidlenia drogi prowadzącej do Sopotni Małej [52,90]

Załadunek wysiedleńców do samochodów ciężarowych [52,90]

Budynek dawnej szkoły powszechnej w Żywcu-Zabłociu, w którym wysiedleńcy z Jeleśni i Sopotni Małej spędzili noc z 22/23 września 1940 roku [92]

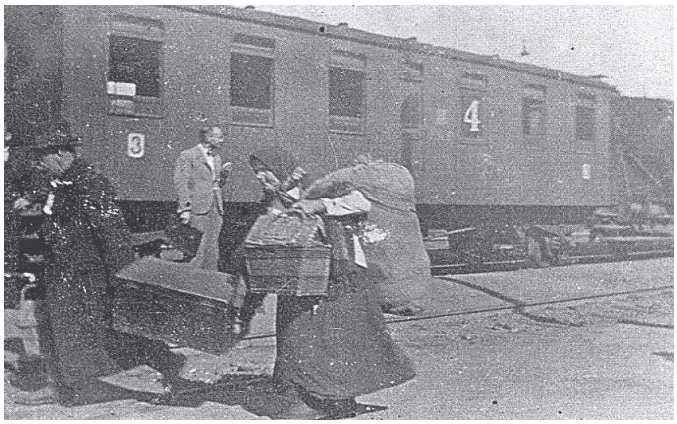

Załadunek do pociągu wysiedleńców wywożonych przez Łódź w rejon Łukowa i Lublina [52,90]

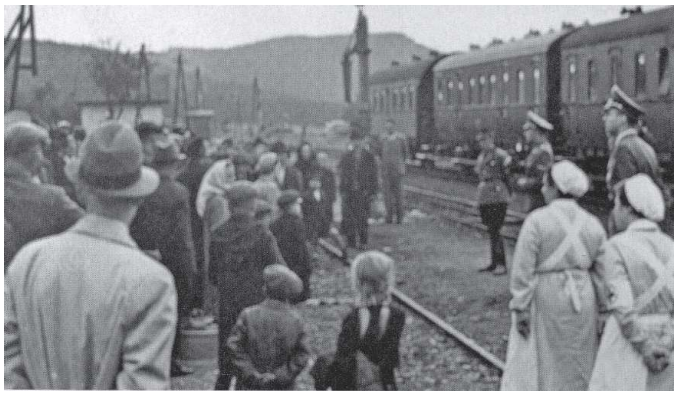

Oczekiwanie na przyjazd osadników niemieckich na stacji kolejowej w Jeleśni [52,90]

Osadnicy niemieccy oczekujący na środki transportowe dowożące ich do domów w Jeleśni i Sopotni Małej) [52,90]

Przejazd osadników z Jeleśni do Sopotni Małej przez Gajkę, w pobliżu mostu na rzece Sopotnia [52,90]

Transparent witający osadników w „nowej ojczyźnie" [90]

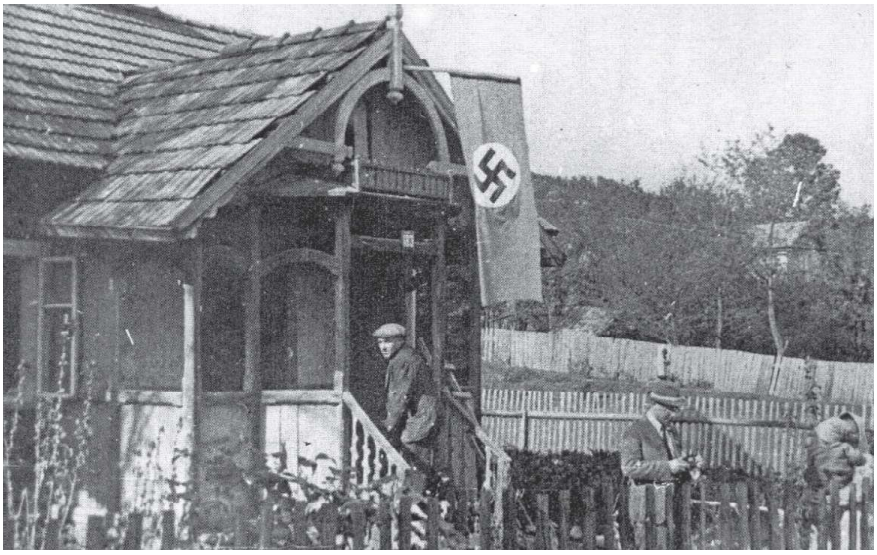

Flaga ze swastyką na ganku domu w Sopotni Małej, przeznaczonego dla jednej z rodzin osadników niemieckich przybyłych z Beskidów Wschodnich [52,90]

do możliwości powrotu. Uzyskiwali deklaracje pomocy co skłaniało wiele rodzin do poszukiwania sposobów powrotu. Wiele rodzin przedostawało się w okolice przygraniczne Rzeszy i GG, i po rozeznaniu sytuacji decydowało się ją przekroczyć w miejscach, które wydawały się im najbardziej bezpieczne. Niektórzy byli wyłapywani przez służby graniczne (Grenzschutz), inni w dalszej drodze. Wielu rodzinom udawało się jednak dotrzeć do swoich bliskich, gdzie musieli się ukrywać (często tylko po jednej osobie, aby nie wzbudzać podejrzeń Niemców). Władze niemieckie wiedziały o tym procederze i robiły co pewien czas kontrole w domach polskich. Złapanych uciekinierów zatrzymywano w obozach lub powtórnie wysiedlano. Skala tego zjawiska nie była na szczęście wielka. Osoby, które po powrocie znalazły jakąś pracę mogły czuć się względnie bezpiecznie, ale możliwości jej znalezienia były bardzo ograniczone (mniejsze niż przed wojną). Według M. Sikory [51] w kwietniu 1941 roku w ówczesnej gminie Jeleśnia łączna liczba zakładów wynosiła tylko 15. Zatrudniały one tylko 215 osób. Były to głównie tartaki. Ich liczba zmniejszyła się do 12 dając pracę 103 osobom. Ponadto pracę dla 100 osób zapewniał 1 kamieniołom oraz 1 zakład papierniczy (8 osób) i 1 cegielnia (4 osoby).

Struktura narodowościowa mieszkańców powiatu żywieckiego w wyniku akcji wysiedleńczej ludności polskiej i osadnictwa niemieckiego zmieniła się w stosunku do stanu z przed 1 września 1939 roku. Zgodnie ze stanem na styczeń 1944 roku w powiecie tym mieszkało 130 428 osób z czego 14 344 (10,9%) stanowili Niemcy. W Żywcu w tym czasie mieszkało 14 137 osób z czego aż 24,9% stanowili Niemcy. W okręgu urzędowym Jeleśnia na ogólną liczbę 17 335 mieszkańców odsetek ludzi narodowości niemieckiej był najmniejszy i wynosił tylko 5,9% [52].

W okresie kiedy Armia Czerwona wkroczyła na obecne tereny Polski, alianci dążąc do możliwie najszybszego pokonania wojsk hitlerowskich przyjęli jako strategiczny cel pozbawienie wroga dostępu do paliw silnikowych. Niemcy nie posiadając takich zasobów naturalnych zbudowali głównie na terenie Śląska fabryki benzyny syntetycznej wytwarzanej na bazie wydobywanego w pobliskich kopalniach węgla. Były nimi:

- zakłady w Blachowni Śląskiej (Oberschlesische Hydrierwerke) zbudowane w 1938 roku o wydajności 350 000 ton benzyny rocznie,
- zakłady w Kędzierzynie (IG Farbenindustrie A.G. Heydebreck), których budowę rozpoczęto w 1939 roku,
- zakłady w Oświęcimiu - Dworach (IG Farbenindustrie A.G. Auschwitz), których budowę rozpoczęto w 1941 roku,
- zakłady w Zdzieszowicach (Schaffgotsche Benzin G.m.b.H. Odertahl) oddane do eksploatacji w 1941 roku.

Ponadto benzynę produkowały również przedwojenne rafinerie w Trzebini, Bohuminie i Czechowicach-Dziedzicach. Wszystkie wymienione zakłady stały się pierwszoplanowym celem amerykańskich eskadr bombowców typu „Liberator" i „Latające Fortece" startujących z baz zlokalizowanych w południowych Włoszech w okolicach Brindisi i Bari (rys. 30). Cele te dokładnie rozpracowała Armia Krajowa w ramach „Akcji Synteza". Naloty rozpoczęły się w czerwcu 1944 roku czyniąc wielkie szkody nieprzyjacielowi, ale i ponosząc duże straty własne w sprzęcie i w ludziach.

Najtragiczniejszy nalot nazwany przez lotników amerykańskich „Czarną Środą" miał miejsce 13 września. Niemcy uruchomili wokół najważniejszych zakładów produkujących benzynę działa przeciwlotnicze sterowane radarem i zestrzelili lub uszkodzili wiele bombowców z pośród ponad 800, które wystartowały z Włoch.

Z jednym z nich wiąże się historia, która mocno wryła się w pamięć mieszkańców gminy Jeleśnia i po latach doczekała się specjalnego jej upamiętnienia. W tym dniu o godzinie 11.22 wystartował z bazy Spinazzola wraz z innymi samolotami 761 Dywizjonu Bombowego bombowiec „Liberator" B-24 J-10 DT nr. 42-51408, nazwany przez 10-cio osobową załogę „Dinah Might" (rys. 31 i 32) [59]. Ich zadaniem było zbombardowanie zakładów IG Farbenidustrie w Oświęcimiu – Dworach. Kiedy „Dinah Might" znalazł się przy celu, został trafiony przez pocisk obrony p. lotniczej, który wybuchł i uszkodził dwa prawe silniki oraz ciężko ranił drugiego pilota Lestera l. Portera. Zrzucono 6 bomb, ale dwie pozostały, ponieważ w wyniku wybuchu uszkodzony został wylot bombowy. Z samolotu w drodze powrotnej wyrzucano zbędny balast ale samolot leciał z mniejszą prędkością i tracił wysokość. Pierwszy pilot John J. Wegener szukał miejsca dającego szansę na wylądowanie. Po dotarciu w rejon Jeleśni zdecydowano, że załoga powinna się ratować wyskakując ze spadochronami. W trakcie wykonywania podejścia do lądowania samolot wykonał lot okrężny wokół kotliny jeleśniańskiej, który obserwowała prawie cała miejscowa ludność (rys. 33). Nad Sopotnią Małą jako pierwszy wyskoczył strzelec boczny Dick Sillavan (st. sierż) i tam zaraz dostał się do niewoli niemieckiej. Następnie nad tą samą miejscowością wyskoczył drugi strzelec boczny Howard L. Luzier (sierż., lat 26). Udało mu się dostać do

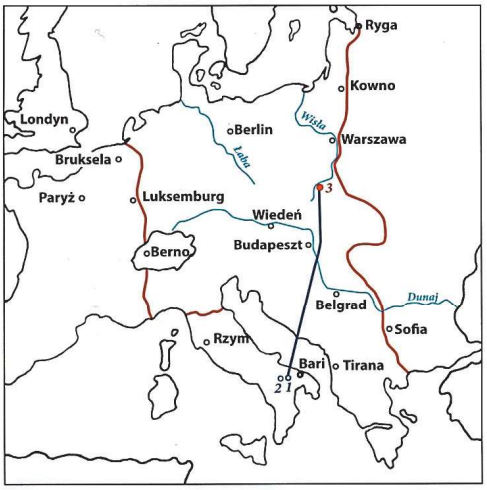

1 - Spinazzola - miejsce startu 761 Dywizjonu Bombowego
2 - Venosa - miejsce startu 831 Dywizjonu Bombowego
3 - Oświęcim - cel nalotu
- linie frontu

Rys. 30. Trasa lotu bojowego 761 Dywizjonu Bombowego na zakłady IG Farben Industrii AG Auschitz w Oświęcimiu [59].

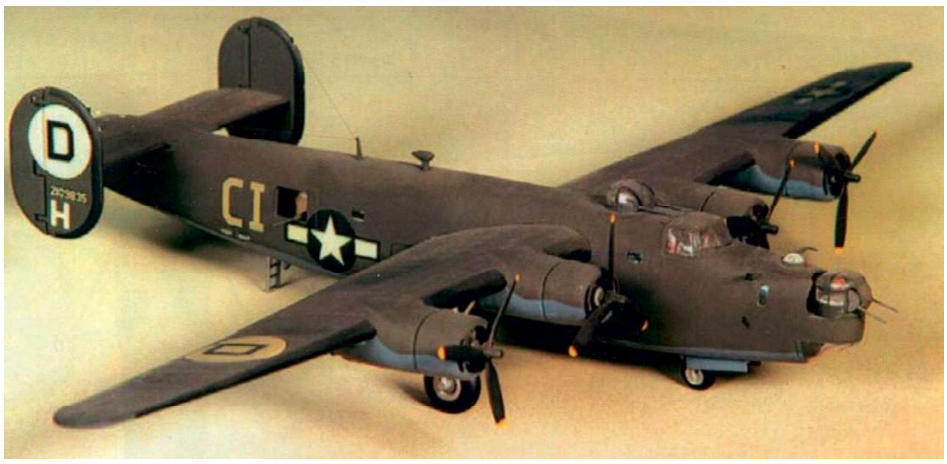

Rys. 31. Model „Liberatora" B-24 wykonanego przez Piotra Suchanka [59]

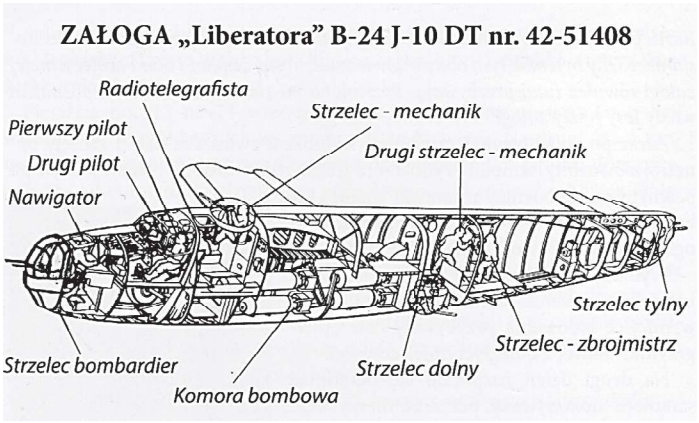

Rys. 32. Budowa, uzbrojenie i rozmieszczenie załogi „Liberatora" B-24 J-10 DT nr 42-51408 „Dinah Might" [59]

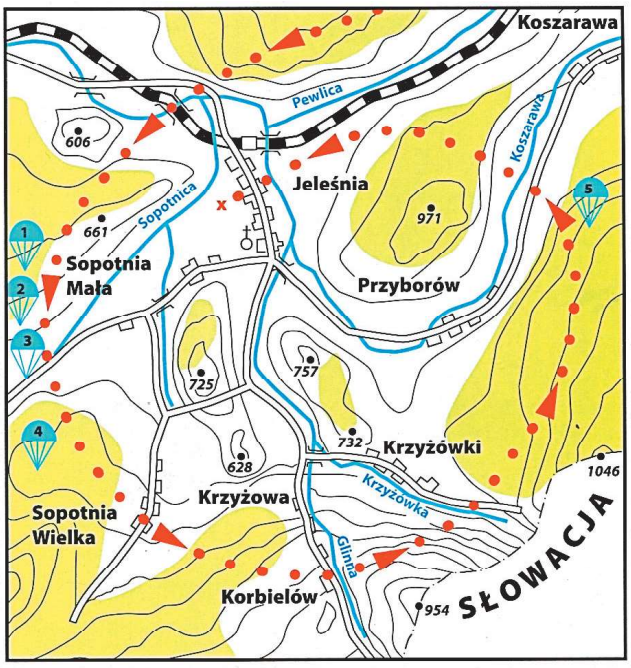

Mapa okolicy Jeleśni.
Przedstawiono na niej końcową fazę lotu „Liberatora" „Dinah Might".
Rysunki spadochronów oznaczają miejsce lądowania strzelców pokładowych którzy, opuścili samolot na spadochronach, oraz miejsce gdzie znaleziono umierającego drugiego pilota - 2 nd Lt. Lestera Portera.
1 – S/Sgt. Dick Silavan 2 – Sgt. Howard Luzier 3 – Sgt. James Mc Cormick
4 – S/Sgt. Floyd Gosset 5 – 2 nd Lt. Lester Porter.
X– miejsce lądowania „Liberatora". GPS- N-49º 38' 10" E-19º 19' 26"

Rys. 33. Lot okrężny „Liberatora" B-24 wokół Kotliny Jeleśnia [59]

Uroczystość odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci załogi „Liberatora B-24" w dniu 13.09.2009 roku [37]

Pomnik poświęcony pamięci załogi „Liberatora B-24" odłonięty 13.09.2009 roku [37]

Uroczystość powitalna Charlesa H. Keutmana (w środku) jednego z członków załogi „Liberatora B-24" [37]

partyzantów, z którymi był przez dwa miesiące aż do momentu dostania się do niewoli na terenie Słowacji. W Sopotni Małej znalazł się również James R. Mc Cormick, który także był przez 3 miesiące partyzantem na Słowacji i tam też dostał się do niewoli. Czwartym lotnikiem, który wylądował w tej miejscowości był Floyd Gossett (st. sierż.). On podobnie jak pierwszy z nich od razu dostał się w ręce niemieckie. Nad Przyborowem udało się zrzucić dwie pozostałe bomby. Ponieważ stan rannego drugiego pilota Lestera Portera (ppor.) był bardzo ciężki dowódca, aby dać mu szanse ratowania się zdecydował, aby zrzucić go ze spadochronem. Według relacji Józefa Piechy z Pewli Wielkiej rzekomo machał on białą chusteczką, że się poddaje ale Niemcy do niego strzelali. Wylądował martwy na Polanie Szewcowej, skąd na wozie zawieziono go przez Pewel Wielką do Jeleśni [3]. Samolot był

Kaplica wotywna za ocalenie Przyborowa w czasie wojny w przysiółku Jabłonów, zbudowana w 1946 roku oraz dzwonek wykonany przez kowala Jana Mędralę z niewybuchu bomby zrzuconej w Przyborowie z Liberatora B-24 [37]

już bardzo nisko, skoki stały się bardzo niebezpieczne i ich zaprzestano. Udało się dolecieć do względnie płaskich terenów rolniczych w Jeleśni, gdzie podczas lądowania w miejscu o współrzędnych GPS-N-49 38 10. E- 19 19 26 samolot przełamał się. Zginął nawigator Leo T. Dietz (ppor., lat 23), natomiast strzelec przedni James D. Creamer (kpr.) złamał nogę a Pilot John J. Wegener (p. por.) zranił się w głowę. Czwartym lądującym awaryjnie lotnikiem był Charles H. Keutman (p. por., lat 19). Wszyscy dostali się do niewoli. Wcześniej zaopiekował się nimi miejscowy lekarz Stanisław Stawowczyk.

Dokładnie po 65 latach w dniu 13 września 2009 roku na placu obok budynku Urzędu Gminy Jeleśnia odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego te dramatyczne wydarzenia z czasów II wojny światowej. Pomnik ufundował Jan Suchoń „Pogórek", który wtedy jako dziesięciolatek był naocznym świadkiem tamtych wydarzeń. Odsłonięcia pomnika dokonali wspólnie Konsul Generalny USA w Krakowie Allen Greenberg, attaché wojskowy USA w Polsce, fundator, dwóch przedstawicieli władz Gminy Jeleśnia na czele z wójtem Władysławem Mizią i przedstawiciel WP. Na uroczystość tę przybyło wielu mieszkańców gminy Jeleśnia.

Pięć lat później, również w rocznicę przymusowego lądowania, zorganizowano ponowną uroczystość z okazji przybyłego do Jeleśni z rodziną jednego z dwóch jeszcze żyjących członków załogi feralnego „Liberatora" p. pułk. rezerwy lotnictwa USA Charlesa H. Keutmana. Na uroczystości byli obecni; Konsul Generalny Stanów Zjednoczonych Dawid Cumnigs, wójt gminy Jeleśnia Marian Czarnota z radnymi, fundator pomnika wraz z rodziną i licznie przybyli mieszkańcy Jeleśni. Lotnik z rodziną był na miejscu lądowania (upadku) samolotu a podczas swojego wystąpienia przy pomniku ze wzruszenia trudno mu było je rozpocząć. W trakcie spotkania mieszkańcy Jeleśni wręczyli mu dwie pamiątki zabrane z tego samolotu w czasie wojny. Gości z USA podwieziono również do kaplicy w Przyborowie-Jabłonowie, gdzie miejscowy kowal z niewybuchu bomby zrzuconej nad tą miejscowością wykonał, po jej rozbrojeniu, mały dzwon, który nadal tam okazjonalnie jest używany.

2.14.2.2 Ruch oporu

„Nas nie stanie lecz Ty nie zginiesz
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa
Wiekiem chwały w historii popłyniesz
Armio Krajowa"

Stanisław Kabata

Po zajęciu Polski Niemcy przystąpili do pacyfikacji społeczeństwa polskiego. Miała ona różnorodne formy i dotyczyła wszystkich istotnych dla życia i rozwoju form działalności społeczeństwa polskiego. Wprowadzono swój aparat władzy, którego zadaniem było wdrażanie wcześniej przygotowanych planów podporządkowania i wykorzystania do swoich celów ludności polskiej. Polacy mieli spełniać służebną rolę względem społeczeństwa niemieckiego. Z założenia władz niemieckich Polacy mieli zapewnić Niemcom tanią i nisko wykształconą siłę roboczą, pozbawioną własnego przywództwa i o ograniczonej własności materialnej i prawach. W tym celu zarządzono między innymi: zakaz działalności wszelkich polskich organizacji społecznych, stowarzyszeń i związków, zamknięto wszystkie szkoły z wyjątkiem podstawowych, zakaz posiadania różnego rodzaju dóbr materialnych (np. radia, broni palnej, samochodów, motocykli i rowerów), eksterminację przywódczych warstw społeczeństwa polskiego (inteligencji, oficerów wojska, duchowieństwa, działaczy organizacji społecznych i zawodowych, patriotów polskich itp.), germanizację społeczeństwa, wysiedlanie i przesiedlanie ludności, przymusowe roboty w Niemczech, zabór mienia polskiego (przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych, zakładów rzemieślniczych i usługowych, luksusowych domów i majątków polskich itd.) oraz bezwzględną likwidację wszelkich form ruchu oporu.

W Żywcu w budynku liceum urządzono szpital wojskowy i siedzibę „Gestapo". Kościół parafialny udostępniono tylko dla Niemców. Zabrano i zniszczono wszystkie sztandary szkolne i zlikwidowanych organizacji społecznych, wszystkie eksponaty muzealne potwierdzające polskość Żywiecczyzny wchłoniętej do III Rzeszy, zlikwidowano pomnik grunwaldzki. Zabroniono wstępu do parku i korzystania z obiektów sportowych. W restauracjach i hotelach umieszczano uwłaczające napisy „Polakom, Żydom i psom wstęp wzbroniony" [77, 20]. Rolnikom nakazano oddawać kontyngenty mięsa, nabiału i płodów rolnych. Polacy żywność mogli nabywać tylko na kartki (bezugscheiny).

W gminie Jeleśnia Niemcy stosowali taką samą politykę z tym, że możliwości zaboru mienia przemysłowego, handlowego i usługowego było oczywiście mniej. Sztandar szkoły podstawowej nr 1 został ukryty na plebanii i po wojnie oddany szkole. W trudnym powojennym okresie był on tam ponownie przechowywany, ale do szkoły już nie wrócił i nie wiadomo, gdzie się znajduje.

W Jeleśni Niemcy przejęli [51] piekarnie Franciszka Brańki(przejmującym był Jozef Kolak) i Jana Pindla (Peter Thiele) oraz zakład rzeźniczy Franciszka Pindla (Stefan Vollweider). Ponadto przejęto 8 działek mieszkaniowych (prawdopodobnie przeznaczonych do przekazania w zarząd administracji publicznej). W innych miejscowościach gminy Jeleśnia również przejmowano podobne działki. I tak w: Korbielowie 3, w Koszarawie 3, w Pewli Wielkiej 1, w Pewli Małej 6, w Hucisku 5. Skalę wymienionych przejęć majątkowych w obwodzie urzędowo-administracyjnym Jeleśnia można uznać za niewielką, gdy

się ją porówna do tych, które miały miejsce w ramach akcji wysiedleńczej (Aktion Saybusch). W Jeleśni w ramach tej akcji przejęto 150 domów mieszkalnych wraz z wszystkimi zabudowaniami gospodarczymi oraz sprzętem domowym i rolniczym. W Sopotni Małej przejęto w taki sam sposób 57 gospodarstw. Z wysiedlonych domów w Jeleśni 44 a w Sopotni Małej 13 zajęli osadnicy niemieccy z Galicji Wschodniej, zaś prawie cała reszta została rozebrana. Oczywiście wysiedleńcom zabrano wszystkie posiadane przez nich grunty. Łączna powierzchnia tych gruntów w Jeleśni wynosiła 544,4 ha, zaś w Sopotni Małej 161,1 ha. Wszystkie przejęcia były realizowane nie tylko bez jakichkolwiek odszkodowań, ale towarzyszyły im szykany w postaci wyzwisk, bicia i urągających godności ludzkiej wielodniowych (często bez pożywienia) warunków transportowych do miejsc wysiedlenia w GG, gdzie ze względu na przeludnienie i brak pracy, warunki życia były skrajnie trudne.

W tych warunkach nie tylko patriotycznie nastawiona część społeczeństwa polskiego, ale i w różny sposób szykanowane i poszkodowane pozostałe części mieszkańców Żywiecczyzny zaczęły w różnych formach przeciwdziałać działaniom okupanta. Działanie te były indywidualne i zbiorowe. Ich znaczenie też było różne. Na samym początku okupacji nie było zorganizowanych form ruchu oporu, lecz jedynie indywidualne. Były to często dość przypadkowe i spontaniczne działania o stosunkowo niewielkiej szkodliwości dla Niemców. Z czasem ich oddziaływanie rosło i stawało się coraz bardziej uciążliwe dla władz i osadników niemieckich. Jedną z wielu form przeciwdziałania Niemcom było tajne nauczanie.

Już jesienią 1939 roku zaczęły powstawać spontanicznie różne organizacje konspiracyjne. Hieronim Woźniak [77] podaje, że w listopadzie 1939 roku po aresztowaniu 41 mieszkańców Lipowej, w tym ks. F. Sznajdrowicza, za ukrycie broni pozostawionej przez obrońców Węgierskiej Górki, z inicjatywy studenta UJ Ryszarda Stefka oraz dwóch innych mieszkańców Lipowej powstała tajna organizacja chłopska „Racławice". Organizacja ta skupiająca w swoich szeregach 541 członków, podobnie jak i inne organizacje powstałe później, szkoliła wojskowo swoich członków, zbierała informacje wywiadowcze o działaniach okupanta oraz ich konfidentach i informatorach. Kolportowała też swoje pismo „Walka i Wolność". Jej dalekosiężnym celem była walka z okupantem o wolność Polski. Późną jesienią 1939 roku powstała Tajna Organizacja Niepodległościowa (TON), którą założył i kierował Antoni Studencki „Bystry" były student AGH pochodzący z Żywca, mieszkający w Mysłowicach. Organizacja ta przez jakiś czas współpracowała z pierwszą z opisanych organizacji, ale w listopadzie 1941 roku ich drogi się rozeszły. Celem TON była działalność propagandowo-uświadamiająca, dywersyjna i sabotażowa w przemyśle niemieckim oraz przygotowanie do walki zbrojnej. Również i ta organizacja wydawała swoje pismo „Front polski". Organizacja TON w 1942 roku połączyła się z Narodową Organizacją Wojskową (NOW), a następnie z Armią Krajową (AK). Po aresztowaniu A Studenckiego, a później około 400 innych osób ze Śląska i powiatów wadowickiego i żywieckiego organizacja TON przestała istnieć. A. Studencki i część jego konspiratorów zastała skazana na śmierć, zaś reszta osadzona w obozie koncentracyjnym.

W grudniu 1939 roku Emanuel Reimschüssel z Koleb i Wenancjusz Zych założyli Tajną Organizację Wojskową (TOW), która organizowała przerzuty do Generalnej Guberni osób zagrożonych aresztowaniem, nadzorowała szlak kurierski na Węgry do internowanych tam wojsk polskich, organizowała pomoc więźniom obozów koncentracyjnych, sieć wywiadowczą i punktów kontaktowych oraz podziemną służbę sanitarną. TOW wydawała gazetkę „Hasło".

W dniu 10 stycznia 1940 roku naczelny wódz na emigracji gen. Władysław Sikorski wydał w dniu 10 stycznia 1940 roku rozkaz utworzenia Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) [77], a sześć dni później instrukcję w sprawie powołania komend w obu obszarach okupacyjnych [43]. Dzięki temu rozpoczęły się działania scaleniowe wszystkich organizacji konspiracyjnych. Powstała jednolita organizacja podporządkowana komendzie głównej, która miała podporządkowane jej komendy obszarów i dalej komendy okręgów (inspektoraty) i obwodów. Sieć konspiracyjna ZWZ zdominowała ruch oporu w Polsce. Stało się to dzięki dobrze zorganizowanym strukturom organizacyjnym, fachowym kierownictwem i dobrej koordynacji wszystkich działań konspiracyjnych. Żywiec należał do okręgu śląskiego poprzez inspektorat bielski, do którego przyporządkowane były powiaty: bielski, żywiecki, wadowicki i oświęcimski. Komendantem obwodu żywieckiego został kpt. rez. Wanancjusz Zych „Szary" lub „Dziadek". W marcu 1942 roku ze względu na zagrożenie aresztowaniem przeniósł się do GG, gdzie jako dowódca oddziału partyzanckiego działał w rejonie Babiej Góry. Na miejsce W. Zycha mianowano por. Antoniego Cadra „Rola". Już po 3 miesiącach został on zastąpiony przez kpt. Antoniego Płanika „Lech" lub „Roman". Funkcję tę pełnił do zakończenia wojny. Obwód Żywiec „Bojowica" składał się z 9 placówek tj.: Żywiec, Gilowice, Jeleśnia, Sucha, Milówka, Łodygowice, Lipowa, Cięcina i Zabłocie.

W Jeleśni dowódcą placówki został ppor. rez. Stanisław Ziobro „Błoń" (1907-1997). Jego następcą został st. sierż. Marcin Szymański „Jastrząb" (1902-1981), który z podobnych powodów jak jego poprzednik we wrześniu 1942 roku, również zmuszony był do wyjazdu na teren Generalnej Guberni. Nowym dowódcą placówki został farmaceuta ppor. Mieczysław Pastor „Hermes", który kierował nią od września 1942 do zimy 1944 roku. Ostatnim dowódcą był do marca 1945 roku podchorąży ks. Franciszek Gryga, który po wojnie pracował w parafii jeleśniańskiej [77]. Ich zadaniem nie była bezpośrednia walka zbrojna z okupantem, lecz działalność wywiadowczo-informacyjna, sabotażowa, szkoleniowa, kurierska i organizacja pomocy dla mieszkańców represjonowanych lub zagrożonych nimi.

W strukturach organizacyjnych ruchu oporu znaleźli się niestety konfidenci (S. Dembowicz „Radom" i M. Chojnowski „Mietek") . To na skutek ich działań rozpracowany został dokładnie obwód żywiecki ZWZ. W nocy z 25 na 26 września 1942 roku Gestapo i SS rozpoczęły aresztowania. Do końca 1942 roku w ich ręce wpadło około 1500 osób w tym 170 członków ZWZ. Hieronim Woźniak podaje za Wojciechem Galicą, że w okresie od rozpoczęcia wojny do końca 1942 roku z rąk okupanta niemieckiego zginęło 835 osób. Egzekucje miały miejsce również w gminie Jeleśnia. W Sopotni Wielkiej stracono 42 osoby zwerbowane podstępnie do podziemia przez konfidenta niemieckiego. W Jeleśni powieszono w odwecie za zabójstwo niemieckiego komisarza rolnego Sendeckiego (pochodził z Dolnego Śląska) 10 Polaków. Niemcy bezwzględnie tępili wszelkie działania propolskie. Takim przykładem może tu być wywieszenie flagi polskiej przez farmaceutę z Jeleśni Jana Kantego Bezwińskiego z okazji polskiego Święta Niepodległości w dniu 11 listopada 1939 roku. Został on za ten czyn aresztowany i osadzony w więzieniu w Strzelcach Opolskich.

Mimo dużego osłabienia żywieckich struktur organizacyjnych ZWZ nie zdemaskowani konspiratorzy nie zaprzestali swojej patriotycznej działalności i zaczęli tworzyć nowe struktury podziemne do walki z okupantem. Ich komendantem pozostał nadal Antoni Płanik „Roman". Ta odnowiona struktura podlegała już dowództwu Armii Krajowej

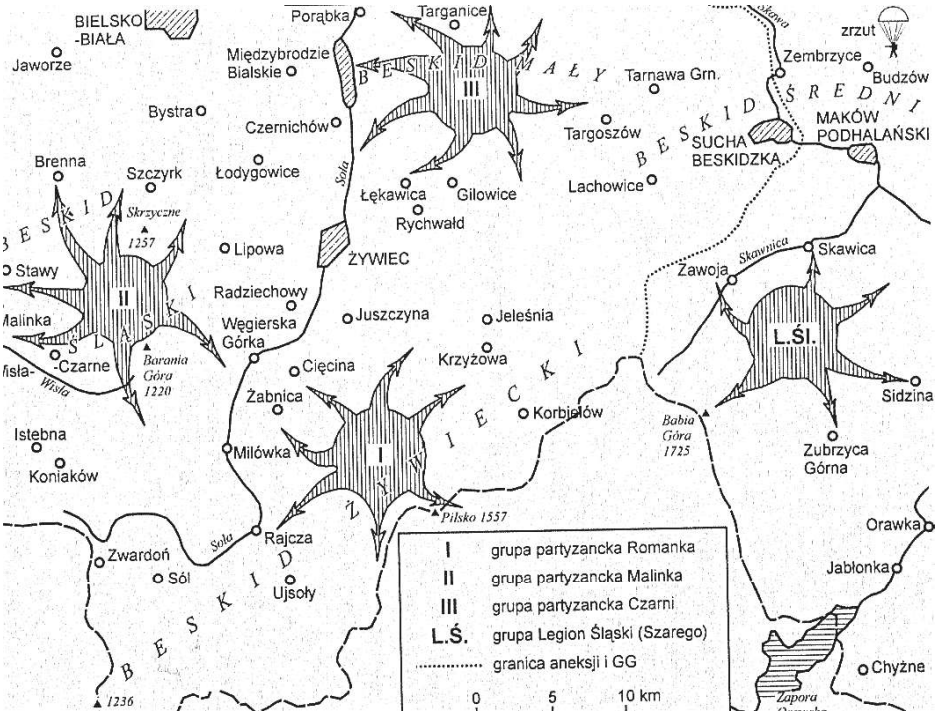

Tereny działania różnych grup partyzanckich w Beskidach [61]

(AK), ponieważ w międzyczasie ZWZ przemianowany został na AK. Armia Krajowa utworzyła trzy oddziały partyzanckie, czyli „Romanka", „Beskid Zachodni" i „Garbnik", które działały zbrojnie na terenie Beskidu Żywieckiego.

Oddział „Romanka" powstał latem 1943 roku w Żabnicy. Jego siedzibą był przysiółek Dadoki na stokach góry Boraczy Wierch. Powstał on z kilku partyzantów byłego oddziału AK „Barania", który wcześniej operował po cieszyńskiej stronie Baraniej Góry, kilku doświadczonych żołnierzy podziemia przesłanych przez krakowski KEDYW oraz rotmistrza Wacława Zdyby jako dowódcy. Działał on miedzy innymi na terenie gminy Jeleśnia, szkolił intensywnie swoich podkomendnych, dbał o ich sprawność fizyczną, dyscyplinę i orientację w terenie. Oddział wybudował dla swoich potrzeb dwa bunkry na stokach Romanki. Pod koniec 1943 roku z oddziału odszedł dowódca. Zastąpił go plutonowy Ludwik Górny „Leo". Do oddziału dołączył też komendant obwodu żywieckiego AK ppor. Antoni Płanik. Oddział ten dwukrotnie opanował schronisko na Rysiance, przy czym za pierwszym razem było ono obsadzone przez żołnierzy niemieckich. Partyzanci zdobyli dodatkową broń, koce i żywność. Oddział po następnej potyczce z Niemcami, ze względu na swoje bezpieczeństwo, podzielił się na mniejsze grupy i wycofał się z tego terenu [77, 20]. Decyzja ta była słuszna, ponieważ Niemcy kilkakrotnie przeczesywali później ten teren, lecz oczywiście bezskutecznie.

Mniej więcej w tym samym czasie co oddział „Romanka" powstał też 45 osobowy oddział partyzancki o nazwie „Beskid Zachodni", który składał się z trzech drużyn tj.: „Romanka", „Malinka" i „Czarni". Pierwsza z nich miała działać w lasach Romanki,

druga w rejonie Lipowej, Radziechów i Węgierskiej Górki, zaś trzecia czyli drużyna „Czarnych" w lasach Wisły Malinki i Ustronia. Dowódcą oddziału został st. sierż. Galica „Jeleń", natomiast dowódcami drużyn zostali w kolejności wymienionych drużyn: pchor. Świątecki „Surma", plut. Adam Mikołajczyk „Jamnik" oraz sierżant Bigoś jako dowódca drużyny „Czarnych". Po wymarszu do swoich miejsc działania drużyny te zbudowały sobie tymczasowe szałasy, skąd organizowano wypady na gospodarstwa osadników niemieckich, urzędy, konfidentów i zwolenników okupantów. Wymierzano im różne kary za ich przewinienia względem Polaków. Najczęściej była nią chłosta. Działalność ta przyniosła stopniowe złagodzenie podejścia urzędników i osadników niemieckich do ludności polskiej powiatu żywieckiego. Oczywiście Niemcy organizowali akcje przeczesywania lasów celem wyłapywania i likwidacji partyzantów. W ich wyniku zginęło dwóch partyzantów. Ta partyzancka walka została zakończona w październiku 1943 roku. Walki nie zaprzestała trzyosobowa grupa, która walczyła jeszcze całą zimę 1943/1944 w rejonie Pewli Małej [77, 20].

Na początku 1944 roku utworzony został nowy oddział partyzancki „Garbnik" składający się z byłych partyzantów oddziału „Beskid" i nowo zwerbowanych bojowników z szerokich zasobów konspiracyjnych. Powstały trzy plutony o liczebności 35 osób każdego z nich. Były to plutony: pierwszy – pod dowództwem Świąteckiego „Surmy", drugi – pod dowództwem Kołącza „Jawora" i trzeci – pod dowództwem Płonki „Wiarusa". Plutony te miały dobre uzbrojenie pochodzące ze zrzutów angielskich. Podlegały one pod dowództwo Komendanta Obwodu Żywieckiego kpt. Płanika „Romana". Plutony te działały w lasach rejonu Kocierz – Gilowice i w Wielkiej Puszczy [77, 20]. Działania tego oddziału charakteryzowały się większym rozmachem niż dwa poprzednio opisane oddziały partyzanckie. Dotyczy to obszaru działania, ich zakresu i częstotliwości. Działania były też znacznie dotkliwsze niż poprzednie dla gospodarki rolnej i przemysłowej kontrolowanej na tym terenie przez Niemców. Nic więc dziwnego, że samopoczucie okupantów było nieciekawe, tym bardziej, że sygnały z frontu wschodniego były coraz gorsze.

W dniu 31 stycznia 1944 roku w Jeleśni Niemcy, w odwecie za zabójstwo niemieckiego komisarza rolnego Sendeckiego powiesili, w obecności spędzonych tu miejscowych mieszkańców, 10 polskich obywateli przywiezionych z więzienia w Mysłowicach i obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Był to akt zemsty połączony jednocześnie z chęcią zastraszenia ludności popierającej działanie partyzantów na tym terenie. Zabójstwo Sendeckiego nie było planowane, bo nie był on źle nastawiony do miejscowych mieszkańców. Czterech partyzantów z „Surmą" na czele przyszło do tutejszego lekarza i jego siostry celem przywołania go do porządku z powodu bardzo dobrego traktowania pacjentów niemieckich i złego polskich. Partyzanci czekali na przybycie lekarza i wtedy zjawił się Sendecki. Po krótkiej i ostrej wymianie zdań padł śmiertelny strzał. W Sopotni Wielkiej stracono 42 osoby. Podobne egzekucje i inne szykany miały też miejsce w innych miejscowościach powiatu żywieckiego. Tak było aż do momentu nadejścia Armii Czerwonej. Przed jej nadejściem ludność polska była wykorzystywana intensywnie do robót związanych z budową różnego rodzaju umocnień wojskowych.

19 stycznia 1945 po ogłoszeniu rozwiązania Armii Krajowej przez jej Komendanta Głównego gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadek" rozwiązany został oficjalnie oddział partyzancki „Garbnik". Mimo to partyzanci nie zaprzestali działań, ponieważ znaczna część Żywiecczyzny nadal znajdowała się pod okupacją wypieranych stopniowo wojsk niemieckich. Jeszcze 4 lutego 1945 powstał na bazie organizacji partyzanckiej z rejonu

Romanki nowy oddział partyzancki „Armia Krajowa 1945". Planowana wcześniej przez kierownictwo AK akcja „Burza", mająca na celu wywołanie powstania narodowego i przejęcie władzy w Polsce, w świetle zapewnień mocarstw walczących z hitlerowskimi Niemcami o zorganizowaniu po zakończeniu wojny wolnych wyborów, nie została zrealizowana. Jednak już wtedy uwidaczniały się prawdziwe plany Rosji Sowieckiej względem Polski. Tymi sygnałami były między innymi: powołanie 21 lipca 1944 roku w Moskwie PKWN i późniejsza jego działalność, stosunek władz radzieckich do rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie, wrogi stosunek do żołnierzy AK i działaczy polskich na terenach „wyzwolonych" przez Armię Czerwoną itp.

2.14.2.3 Wyzwolenie

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na obecne tereny Polski w dniu 22 lipca 1944 roku, czyli dzień po powołaniu w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN od 31 grudnia 1944 roku przemianowany został na Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej) na czele z Osóbką- Morawskim, ogłoszono oficjalnie manifest PKWN [43]. PKWN utworzyli delegaci komunistyczni z Krajowej Rady Narodowej (KRN) i Związku Patriotów Polskich (ZPP). W planach radzieckich miał on być rządem podporządkowanym Moskwie. Dzień później ukazał się dekret PKWN w którym sprawy dotyczące AK oddano do dyspozycji radzieckich sądów wojskowych. Stał on się podkładką do późniejszych prześladowań żołnierzy AK, którzy mimo wielu wspólnych walk z Niemcami byli rozbrajani, więzieni, torturowani, deportowani do łagrów lub rozstrzeliwani. Następnie w dniu 26 lipca w wyniku porozumienia PKWN z władzą radziecką oddano Stalinowi całkowitą władzę na terytorium Polski, jako naczelnemu wodzowi Armii Czerwonej. Ponadto ustalono, że w obszarze działań wojennych ludność polska będzie

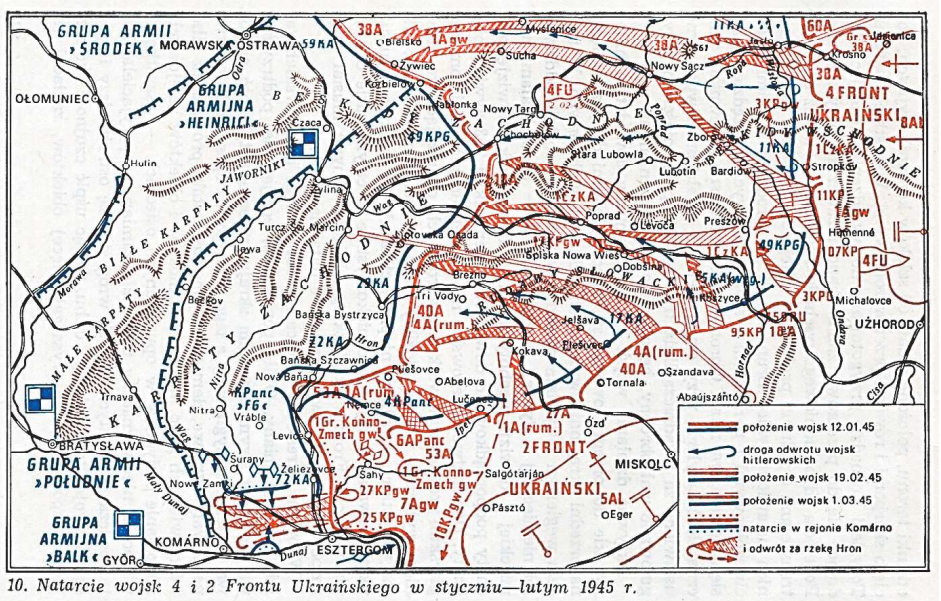

10. Natarcie wojsk 4 i 2 Frontu Ukraińskiego w styczniu—lutym 1945 r.

Rys. 34. Kierunki natarcia 4 i 2 Frontu Ukraińskiego [15]

podlegać jurysdykcji sowieckich sądów wojskowych. Tak więc Stalin uzyskał dodatkowy, formalny atut do rozprawiania się z niewygodnym dla niego polskim podziemiem niepodległościowym zarówno cywilnym jak i wojskowym. W dniach 29 i 30 lipca radiostacja ZPP w związku z dotarciem wojsk Armii Czerwonej do przedmieścia Pragi wzywała warszawiaków do zbrojnego powstania przeciwko Niemcom. Gdy w wyniku decyzji Komendy Głównej AK 1 sierpnia wybuchło powstanie, Stalin nakazał nacierającej na Warszawę 1 Armii Gwardii przejście do obrony. Przy bezczynności wojsk sowieckich i niewielkim wsparciu ze strony zachodnich aliantów powstanie upadło po 63 dniach. W tym czasie prosowiecki PKWN wydawał różne dekrety, które miały być później podwalinami przyszłej władzy komunistycznej w Polsce. Były to między innymi: dekret o reformie rolnej z dnia 6 września, dekret o wojennych świadczeniach rzeczowych, zarządzenie o nakazie oddawania broni, dekret nakazujący rozwiązanie wszystkich tajnych organizacji wojskowych, dekret o karach dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzach oraz „zdrajców narodu polskiego", dekret o powołaniu służby bezpieczeństwa i wiele innych. Terror nazistowski został zastąpiony komunistycznym, który też nie znosił samodzielnego myślenia i sprzeciwu. Różnił się tym od niemieckiego, że był ubrany w odpowiednią do zamierzonych, dalekosiężnych celów politycznych kłamliwą retorykę.

Tereny Żywiecczyzny były wyzwalane przez żołnierzy pierwszej armii gwardii wchodzącej w skład 4 Frontu Ukraińskiego. Armia ta nacierała z rejonu Nowego Sącza przez Suchą na Żywiec [15]. Jej dalszym kierunkiem natarcia był rejon przemysłowy skupiony wokół Morawskiej Ostrawy. Pierwszą armią gwardii od początku do końca wojny dowodził generał pułkownik Andriej Greczko (późniejszy marszałek ZSRR). Równolegle do kierunku działań tej armii, ale bardziej na północ, walkę z Niemcami prowadziła 38 armia 4 Frontu Ukraińskiego. Parła ona z Jasła przez Myślenice, Bielsko w kierunku Morawsko-Ostrawskiego Okręgu Przemysłowego (rys. 34). Po południowej stronie, w tym samym kierunku, nacierały inne armie 4 Frontu Ukraińskiego. Bardziej na południe z rejonu Miszkolca i Egeru na północny zachód i w kierunku Komarna walkę prowadziły armie 2 Frontu Ukraińskiego.

Gdy wojska Armii Czerwonej zbliżały się do Żywiecczyzny, Niemcy przygotowywali się do ewakuacji osadników niemieckich z Galicji Wschodniej i Niemców przybyłych na te treny z przedwojennych Niemiec. Na umówiony sygnał dany przez władze niemieckie w następnym dniu byli oni zobowiązani do zbiorowego opuszczenia tych terenów wraz ze swoim dobytkiem.

Z Jeleśni osadnicy niemieccy uciekali w styczniu podczas panujących wtedy siarczystych mrozów. Prawdopodobnie było to 20 stycznia 1945 roku. Całe rodziny wyjeżdżały wraz ze swoim mieniem wozami w kierunku Żywca i dalej na zachód do Niemiec. Do pomocy przy wyjazdach rodzin osadników przymuszani byli Polacy, którzy przy nadarzających się okazjach uciekali i powracali z zachowaniem ostrożności w swoje strony.

Wojska 1 armii gwardii zbliżając się do Żywca napotkały tam szczególnie silny opór wojsk niemieckich. Były tu bowiem wcześniej zbudowane silne umocnienia obronne, budowane rękami polskimi pod przymusem niemieckim. Umocnienia te budowano, ponieważ Żywiec jest ważnym węzłem komunikacyjnym w którym przecinają się różne linie kolejowe i drogowe. Dodatkowym argumentem do silnej obrony całej ziemi żywieckiej był fakt, że tereny te były wcielone do III Rzeszy i Niemcy, zwłaszcza w Żywcu, mieli tu sporo swoich obywateli. Przed walkami o Żywiec wyzwolona została Sucha Beskidzka. Za wycofującym się wojskiem niemieckim w kierunku Jeleśni pościg prowadził

897 pułk piechoty górskiej wchodzący w skład 242 dywizji piechoty górskiej dowodzonej przez generała majora W. Lisinowa. Pod koniec dnia 31 stycznia wspomniany 897 pułk natrafił na bardzo silny opór niemiecki na rubieży znajdującej się wzdłuż południowo-zachodnich stoków wzgórza 590 i nasypu kolejowego na zachód od Lachowic. Podjęto decyzję, że pułk 897 pozostanie na miejscu i będzie atakował wzgórze 590, natomiast 903 pułk piechoty górskiej ześrodkowany w rejonie Stachorówki obejdzie nieprzyjaciela przez Stryszawę, Jałowiec, Cichą i wyjdzie na skrzyżowanie dróg w odległości około kilometra na północ od Koszarawy, aby wejść na tyły nieprzyjaciela. W dniu 1 lutego o godzinie 5.30 pierwszy batalion 903 pułku opanował Jałowiec. Jego dalszy atak w kierunku Jeleśni został jednak zatrzymany w Cichej, ponieważ Niemcy mieli tam umocnienia w postaci okopów, ponadto wszystkie domy były przygotowane do obrony. Po uzupełnieniu amunicji artyleria pułkowa (podciągnięta tam jucznie) z pomocą piechoty po dwugodzinnej walce opanowała teren z transzejami, a do wieczora 1 lutego cała Cicha była już w rękach Rosjan. W tym samym dniu 3 korpus piechoty górskiej pod dowództwem generała majora A. Wiedenina walczył już w rejonie stacji kolejowej Hucisko i położonego od niej o dwa kilometry skrzyżowania leżącego na południowy wschód, zaś 318 dywizja piechoty górskiej walczyła o Koszarawę i Niewdanów. Równocześnie 30 dywizja piechoty prowadziła walkę o Półgórę i Rabczycę. Trzy dni wcześniej, czyli 29 stycznia wojska 38 armii dotarły do wschodnich przedmieść Bielska-Białej. Walki o Bielsko i Żywiec były szczególnie zaciekłe. 12 lutego przed południem 11 korpus piechoty we współdziałaniu z 38 armią wyzwoliły Bielsko po zwycięskich, ciężkich walkach ulicznych w nocy z 10 na 11 lutego.

Gdy wyzwalane było Bielsko, 318 dywizja piechoty górskiej przesuwając się przez Koszarawę w kierunku Jeleśni prowadziła ciężkie walki na rubieży Czerniawa-Bystra-Mrowcowe–Moczarki zakończone wyparciem Niemców [15]. W celu poszerzenia sukcesu 1337 pułku piechoty górskiej dowódca 318 dywizji generał major W. Gładkow pozostawił na zdobytym trenie niewielkie siły osłonowe, a głównymi siłami postanowił obejść nieprzyjaciela i uderzyć na Jeleśnię od północnego wschodu. W dniu 6 lutego w godzinach rannych oddziały 318 dywizji przeszły przez zalesione góry do Piechówki, by stąd nacierać w kierunku na Pewel Wielką i Jeleśnię. Dostępu do Jeleśni broniły 320 i 254 dywizja piechoty. Miały one rozkaz za wszelką cenę nie dopuścić do zajęcia Jeleśni, a zwłaszcza znajdującego się tam skrzyżowania dróg. Niemieckie punkty oporu znajdowały się na wzgórzach zaczynając od Pewli Wielkiej przez Pudówkę do Koszarawy. Stanowiły one jeleśniański węzeł oporu. Jego centrum była oczywiście Jeleśnia z wieloma murowanymi budynkami dobrze przystosowanymi do obrony. Wojska radzieckie napotkały zacięty opór na Pudówce i Lasku. Walki trwały tam przez cały dzień 6 lutego bez większego powodzenia. Następnego dnia dowództwo przegrupowało wojska i po zapadnięciu nocy rozpoczęto ponownie natarcie na nieprzyjaciela. Zaskoczeni Niemcy ponieśli duże straty na rubieży Pewel Wielka-Lasek. Jeszcze w ciągu nocy wojska 318 dywizji piechoty górskiej dotarły do północnego skraju Jeleśni i już o świcie weszły na ten skraj. Równocześnie 1331 pułk piechoty górskiej siłą jednego batalionu wdarł się na północny skraj Jeleśni, zaś inny zajął wschodni. Dworzec kolejowy zajęto niemal bez strat. Dalsze natarcie zostało jednak zatrzymane, bo Niemcy podciągnęli działa pancerne i silnym ogniem powstrzymali dalsze natarcie. W tym czasie 1339 pułk piechoty opanował południowy skraj Pewli Wielkiej, dotarł do zachodniego skraju lasu położonego na wschód od Jeleśni i rozpoczął walkę o tartak Józefa Idzika. W nocy z 7 na 8 lutego dowódca dywizji dokonał

częściowego przegrupowania swoich sił i w godzinach rannych, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, wznowił natarcie. O godzinie 16.00 1331 Pułk piechoty górskiej dotarł do Sopotni Małej, przeciął drogę Sopotnia Mała-Jeleśnia i zagroził lewemu skrzydłu niemieckiemu broniącemu Jeleśni. 1338 i 1337 pułk piechoty prowadziły w tym czasie ciężkie walki na terenach zabudowanych w Jeleśni i Przyborowie. W nocy z 9 na 10 lutego 1337 pułk został przerzucony przez wzgórza 640 i 1070 do rejonu działań 1331 pułku, celem poszerzenia uzyskanych tam sukcesów. Niemcy odczuwający silny napór zaczęli się cofać w kierunku Juszczyny. Wojska niemieckie broniące Jeleśni, aby uniknąć okrążenia, wycofywały się też w kierunku południowym przez Korbielów. 1339 Pułk piechoty górskiej w nocy z 9 na 10 lutego prowadził ciężkie walki i dzielnie odpierając liczne kontrataki nieprzyjaciela całkowicie opanował Jeleśnię. W walkach o Jeleśnię zginęło bardzo wielu żołnierzy Armii Czerwonej. Ich ciała zostały zabrane dopiero po wyparciu wojsk hitlerowskich i pochowane w pobliżu kościoła w Jeleśni. W 1945 roku po ekshumacji zwłok pochowano ich wraz z innymi żołnierzami radzieckimi na cmentarzu w Moszczanicy.

Kościół w Starym Żywcu, który spłonął w 1945 roku, w czasie działań wojennych [87]

W czasie walk o Jeleśnię zostało zniszczonych bardzo wiele domów i zabudowań gospodarczych. Szczególnie wielkie zniszczenia miały miejsce począwszy od rynku aż do początków Krzyżowej, gdzie od pocisków zapalających prawie wszystkie drewniane domy były spalone z większością zabudowań gospodarczych. Na tym terenie od pocisków artyleryjskich ucierpiało też wiele domów murowanych. Pozostała część Jeleśni również mocno ucierpiała, ale skala zniszczeń była mniejsza. Niemcy wypierani z terenów Jeleśni wysadzali mosty kolejowe i drogowe.

W Żywcu wojska niemieckie broniły się dłużej niż w Jeleśni. Siły niemieckie zostały z niego wyparte dopiero 5 kwietnia 1945 roku. Kierunek ich przymusowego odwrotu był przeciwny do kierunku natarcia w kampanii wrześniowej w 1939 roku,czyli na Zwardoń.

W czasie działań wyzwoleńczych na terenie powiatu żywieckiego zginęło 1555 żołnierzy Armii Czerwonej. Pierwotnie pochowano ich w miejscowościach, w których polegli. Dopiero w 1948 roku dokonano ekshumacji ich zwłok i wraz z innymi poległymi pochowano ich w Moszczanicy koło Żywca (1120) oraz w Suchej (595).

Podczas II wojny światowej gmina Jeleśnia poniosła szereg różnorodnych ciężkich strat. Do najważniejszych należy zaliczyć [26, 13]:

- 125 żołnierzy poległo w walkach frontowych i partyzanckich,
- 90 Żydów straciło życie w obozach koncentracyjnych,
- 150+57 rodzin, czyli 671+264 osób zostało wysiedlonych z Jeleśni i Sopotni Małej do Generalnej Guberni,
- 116 zabudowań zostało rozebranych przez Niemców,

- ponad 100 zabudowań zostało zniszczonych podczas frontu w 1945 roku (głównie w Jeleśni),
- 3 mosty kolejowe wysadzono w powietrze w Jeleśni,
- wysadzono most drogowy pod Janikową Grapą w Jeleśni,
- zniszczony został budynek dworca kolejowego wraz z pompą kolejową w Jeleśni,
- zniszczono mosty drogowe w Korbielowie, Krzyżowej, Przyborowie i Pewli Małej.

2.14.2.4 O Żydach mieszkających w gminie Jeleśnia

Pierwsze wzmianki o Żydach mieszkających w Polsce pochhodzą z XI wieku, zaś pierwsze małe wspólnoty żydowskie odnotowano już XIII wieku. Diaspora żydowska szybko rosła, ponieważ Polska przyjmowała wypędzanych Żydów z większości krajów Europy tj. z Niemiec (1346 rok), Węgier (1349 – 1526 i 1686 – 1740), Francji (1394), Austrii (1420), Hiszpanii (1492), Portugalii (1497), Kijowa (1886), Moskwy (1891). Polska od Kazimierza Wielkiego, którego nazywano protektorem Żydów w Polsce, była krajem uznawanym za bardzo tolerancyjny, w którym Żydzi chętnie się osiedlali. W XIX wieku miała miejsce eksplozja demograficzna ludności żydowskiej, spowodowana wysokim przyrostem naturalnym. Spowodowała ona znaczne zubożenie tej części społeczeństwa polskiego. Był to najprawdopodobniej główny powód emigracji tej ludności do krajów zachodnich (głównie do Stanów Zjednoczonych). Przed końcem XIX wieku na byłych terenach polskich mieszkało około 80% światowej populacji Żydoów. Największy odsetek ludności żydowskiej zarejestrowano w województwach wschodnich dzisiejszej Polski oraz zachodniej Białorusi i Ukrainy. Przed wybuchem II wojny światowej na terenach II Rzeczypospolitej mieszkało już tylko około 40% światowej populacji Żydów, tj. około 3,5 mln osób.

W Żywcu od czasów królowej Konstancji obowiązywał zakaz osiedlania się Żydów („de non tolerandis judaeis"). Nie dotyczyło to pozostałych terenów Państwa Żywieckiego, a w tym obecnej dzielnicy Żywca, Zabłocia.

W kluczu jeleśniańskim na początku jego istnienia nie odnotowano obecności Żydów. Później, w XVII, a zwłaszcza w XVIII wieku miały miejsce pojedyńcze przypadki ich osiedlania się. Nie zajmowali się oni rolnictwem. Prowadzili pańskie karczmy, a potem już w XIX wieku zajmowali się głównie handlem. W roku 1827 zgodnie z danymi z archidiecezji tarnowskiej w Jeleśni zarejestrowanych było 40 Żydów [30]. Ich liczebność stale rosła i zgodnie ze spisem ludności z dnia 30 listopada 1921 roku wzrosła do 90 osób, by przed wybuchem II wojny światowej liczba rodzin żydowskich wynosiła już 40, a to przy ówczesnej dzietności tych rodzin pozwala oszacować liczebność tej populacji na około 200 osób (według informacji zawartych w „Studia Judaica" Biblioteki Żywieckiej).

W okresie międzywojennym w Jeleśni działały dwie organizacje żydowskie. Pierwsza z nich powstała już w 1910 roku, tj. stowarzyszenie Talmud Thora, którego celami były: nauka, nauczanie biblii i wiedzy talmudycznej, założenie hebrajskiej biblioteki, urządzanie odczytów i prenumerata pism hebrajskich. Składka wynosiła 25 K (koron). W tym czasie stowarzyszenie liczyło 30 członków, z czego 50% stanowili ortodoksi i 50 % syjoniści. Zarząd stanowili:

Prezes Bernard Landau – właściciel tartaku w Jeleśni

Zastępca Abraham Wulkan z Jeleśni

Sekretarz Ferdynand Better – kupiec drzewny z Jeleśni

Członkowie: Adolf Wenslitzer – kupiec z Sopotni Małej, Arnold Ferber – kupiec z Jeleśni.

Komisja Kontrolna: Leopoold Szancer – kupiec, Rudolf Mosses – kupiec, Henryk Bachner – fryzjer.

Spośród Żydów, dawnych mieszkańców Jeleśni (po I wojnie światowej), wymienić należy rodziny: Bachnerów, Betterów, (Ferdynand Better był w zarządzie Związku Uczestników Walk o Niepodległość w Żywcu-Zabłociu), Landauów, Eisingów, Flanków, Friedmanów, Heitlingerów, Hochfeldów, Huppertów, Drengerów, Kalusów, Koppermanów, Rzeszowskich, Silbermanów, Wachsbergów, Wulkanów, Zehngutów, Springutów, Szancerów. W Krzyżowej mieszkali Silbermanowie, Loblowitzowie, Bihellerowie, Zehngutowie, Betterowie. W Pewli Jakub Wulkan, Betterowa. W Przyborowie Hani Littman (rodzina liczyła 10 osób) a w Koszarawie Kollenderowie, Ringerowie, Glücksmanowie, Bernard Rozenthal, Emanuel Grünberg (rodzina liczyła 10 osób) i Emanuel Rozenthal (8 osób).

Stowarzyszenie to po I wojnie światowej praktycznie nie funkcjonowało. Dopiero w 1925 roku widać było aktywną działalność. Po roku 1927 miały miejse tarcia w tej organizacji z powodu niezgody przy wyborze Zarządu.

W Jeleśni działało również Żydowskie Stowarzyszenie dla pielęgnacji chorych i ubogich Izraelitów.

Podczas II-giej wojny światowej Niemcy straszliwie prześladowali Żydów jeleśniańskich.

Mieszkaniec Jeleśni, Józef Pal, tak opisał sytuację tych Żydów w okresie okupacji niemieckiej:

„W lutym 1940 r miałem 14 lat i ukończoną siedmioklasową Szkołę Powszechną nr 1 w Jeleśni. Do tejże szkoły uczęszczały również dzieci wyznania mojżeszowego. Do klasy VI i VII chodzili wówczas wraz ze mną Irena Beter i Moryc Szancer. Mieszkali oni w Dolnej Jeleśni niedaleko dworca kolejowego. Do szkoły w rynku mieli około trzy kilometry. Drogę tę pokonywali pieszo lub na rowerze w zależności od pogody. Rodzin żydowskich w naszej wiosce było dość sporo. Przeważnie trudnili się handlem, skupem bydła, drzewa na deski oraz tzw. „metrów", tj. drzewa o długości jednego metra, które po okorowaniu służyło do wyrobu papieru w fabryce „Solali" w Żywcu. Skupowali również od chłopów surowe skóry zwierzęce lub suche skórki królicze, często też puste butelki, stare szmaty itp. Trudnili się też handlem obnośnym sprzedając po domach drobną galanterię, np. nici, igły, sznurowadła, sacharynę, kamyki do zapalniczek, lusterka do golenia i wiele jeszcze innych rzeczy przydatnych w gospodarstwie domowym. Bogatsi Żydzi mieli własne sklepy: spożywcze, tekstylne lub sklepy towarów mieszanych, w których można było kupić różne wyroby z drewna, np. rzeźbione laski turystyczne z rączką w kształcie głowy orła lub wilka ze stylizowanym monogramem i napisem „pamiątka z Jeleśni" w różnych wielkościach i kolorach, dla dorosłych i dzieci. W sezonie letniskowym szły jak woda pięknie rzeźbione i malowane kasetki z głową górala w kapeluszu, lub z kwiatem dziewięciornika albo różnego rodzaju wisiorki i zabawki z drewna. Wielkim powodzeniem u turystów cieszyły się prawdziwe skórzane kierpce. W sezonie letnim stary, kulawy Krygier przed sklepem Küntzlera sprzedawał wystawione w skrzynkach owoce: brzoskwinie, pomarańcze, banany, figi, renklody, śliwy, jabłka itp. Niektórzy z żydowskich kupców na targach, jakie odbywały się w Jeleśni przeważnie we wtorki i piątki, wystawiali do sprzedaży w swoich kramach przeróżne towary, jak np. różne resztki materiałów na bieliznę lub suknie, spodnie cajgowe, juchtowe buty robocze, szmaciane kapcie do chodzenia „po domu", różnych fasonów czapki na głowę szyte z resztek materiału i wiele innych rzeczy, czasem staroci po niewygórowanych cenach. Jednym z bogatszych Żydów był

Landau – właściciel parowego tartaku, w którym również produkowano wełnę drzewną. Beter i Springut byli właścicielami składów drzewa. Właścicielem gospody w Górnej Jeleśni, na granicy ze wsią Krzyżowa był, nazywany od zarostu i brody do pasa, „Czerwony Żyd". Küntzler wraz z żoną prowadzili dwa sklepy: spożywczy i tekstylny (bławatny). Frydman Hejnok handlował bydłem. Prowadził jatkę, sprzedaż mięsa z wyjątkiem wieprzowiny. Jacek Springut sklep towarów mieszanych: artykuły spożywcze – chleb, mąka, cukier, czekoladki oraz nafta, gwoździe, mydło i powidło. Oprócz jeszcze kilku rodzin żydowskich trudniących się handlem, w wynajmowanym mieszkaniu na pierwszym piętrze, w moim sąsiedztwie, mieszkał nauczyciel dzieci żydowskich o nazwisku Zimmerman. Był on również rzeźnikiem i trudnił się koszernym ubojem drobiu, zgodnie ze specjalnym rytuałem. Zajęcie to wykonywał dla wszystkich rodzin żydowskich z wioski i okolicy. Z jego rodziną mieszkała jego siostra imieniem Laje. Trudniła się ona chałupniczym wyrobem papierowych torebek (prostokątnych lub trójkątnych), służących do opakowywania towarów oraz artykułów sypkich, jak np. mąka, cukier, sól itp. Torby te różnej wielkości wykonywane z szarego papieru pakunkowego sprzedawała do sklepów w całej wiosce i z tego utrzymywała całą pięcioosobową rodzinę. W wynajmowanym mieszkaniu, wraz z żoną i trójką dzieci (córki Cela i Ewa i syn Romek) mieszkał też rabin żydowski, prawdopodobnie o nazwisku Gnoth. We wszystkie żydowskie święta odprawiał nabożeństwa w ich bożnicy w starym drewnianym domu o ostrym, stromym dachu, krytym gontami. Do bożnicy przylegała łaźnia służąca dla ich obrządków, wraz z mieszkaniem zamieszkałym przez jedną z rodzin żydowskich. Inne domy zamieszkiwane przez Żydów były to stare, drewniane chałupy kryte gontami, niskie i ciemne, z drewnianymi okiennicami.

Współżycie Polaków z Żydami było na ogół poprawne, lecz na krótko przed wojną wśród Żydów zapanował paniczny strach i niepokój przed Hitlerem, którego Żydzi bali się najbardziej znając go z represji i prześladowań Żydów w zajętej przez Niemców Austrii i Czechosłowacji. Spodziewając się wojny Niemiec z Polską spodziewali się najgorszego. Obawy ich sprawdziły się niestety w niedługim czasie. Z chwilą zajęcia Polski przez Niemców od razu zaczęły się prześladowania Żydów. Wszystkie rodziny żydowskie musiały się meldować w urzędzie i każdy Żyd musiał nosić na rękawie gwiazdę Dawida dla odróżnienia i rozpoznania, do potrzeb selekcji. Niektóre z rodzin żydowskich po kryjomu opuściły wioskę, starając się ukryć przed Niemcami, lecz chyba nielicznym to się udało, bo wszędzie ich wyłapywali i osadzali w tymczasowych punktach zbornych. Tam po selekcji (oddzieleniu młodych i zdrowych od starych i dzieci) potworzono tzw. Arbeitskommanda – grupy robocze. Te grupy Żydów zimą 1939/40 Niemcy przymuszali do różnych ciężkich robót, w naszej wiosce przeważnie do wyburzania starych domów żydowskich i niektórych wysiedlonych Polaków. Pamiętam taką grupę Żydów w ilości około 20 osób przyprowadzaną codziennie przez 2 czasem 3 esesmanów w czarnych mundurach, z trupią czaszką na czapkach, z opaskami ze swastyką na rękawach, ze szpicrutami w rękach. Przyprowadzani do pracy Żydzi byli godni pożałowania, brudni, opatuleni przed zimnem w różne łachmany, na pewno głodni i wyczerpani ciężką pracą. Budzili litość i współczucie, kiedy na mrozie lub podczas padającego śniegu, gołymi zmarzniętymi rękami, bez odpowiednich narzędzi, rozbierali mury starego parterowego budynku z cegły, wyrywając je czym się dało. Czyścili je z tynku i zaprawy i po 6 do 8 sztuk na rękach nosili je na uboczne miejsce, gdzie składowano je w czworobok i pryzmy. Prace przy tych rozbiórkach trwały kilka dni, a zdarzało się czasem, że któryś z pracujących upadł na ziemię pod ciężarem cegieł, wtedy esesman okładając go szpicrutą, zmuszał do szybkiego powstania i dalszej pracy bez odpoczynku. Nieludzcy dozorcy, bez serca, donośnymi okrzykami ponaglali swoje ofiary do szybszej pracy słowami „schnell, schnell du chweine jude".